Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 292 (1742) B — Warszawa, czwartek 8 grudnia 1955 r. — Cena 20 gr

Dziś w numerze:

- STRAŻ POŻARNA — CZY INSTRUKTOR? — Tadeusz Flisiuk — str. 2
- BUNDESTAG 150 RODZIN — Artur Herman — str. 3
- CO MI PRZESZKADZA ZOSTAĆ MISTRZEM W SPORCIE? — str. 4

2 dzień obrad sesji historyków literatury

Przedmiotem drugiego dnia, toczących się 6 bm. w Pałacu Staszica w Warszawie, obrad sesji naukowej historyków literatury i języka, poświęconej twórczości Adama Mickiewicza były referaty: „Filomatyzm Mickiewicza" — mgr A. Witkowskiej, „Podstawowe cechy mickiewiczowskiej ballady" — kandydata nauk M. Zmigrodzkiej, „Tragizm Konrada Wallenroda" — kandydata nauk M. Janion, „Z problematyki pobytu Mickiewicza w Rosji" — docenta S. Fiszmana, „Pierwszy zawiązek III części „Dziadów" — członka tytularnego PAN, prof. St. Pigonia.

W „Sierszy" węgiel płynie

— Spójrz synek, jakeś już na tę górę wyszedł. Tam w dole jest nasze zagłębie węglowe.

Nowoczesne domki jednorodzinne, tonące w zieleni. Przestronne, jasne hale, w których pracują robotnicy, obsługujący agregaty, pompy... budynki sortowni.

— Tak, to nasze fabryki węgla.

— Tato, a co to za wieża, taka dziwna?

— To zabytek, synu Nazywa się wieża wyciągowa. Tam był tzw. szyb i to koło ciągnęło windę z wagonikami węgla na powierzchnię. W każdej kopalni codziennie setki ludzi zjeżdżały pod ziemię. Rękami, prostym kilofem dawniej, a potem za pomocą kombajnów węglowych kruszyli oni węgiel, ładowali go do wagoników. Eeh, ciężka to była praca, synu.

— Ludzie zjeżdżali pod ziemię? — dziwi się chłopiec.

— A tak, tysiące ludzi... — ojciec się uśmiecha z pobłażliwością, słuchając słów dziecka, dla którego praca ludzi pod ziemią należy już do historii naszej cywilizacji. Ten uśmiech zwrócony jest ku przeszłości, może zanotuje go w gazecie jakiś dziennikarz za lat, powiedzmy, dwadzieścia, trzydzieści...

Dziś notujemy podobny uśmiech dyrektora kopalni „Siersza" Zygmunta Pacieja, który powiada:

— Ludzie w kopalni? Mnie ludzi pod ziemię potrzeba coraz mniej. W „Sierszy" zastępują ich maszyny.

Tak, w „Sierszy" pompy, monitory i zwykła woda zaczynają zastępować ludzi.

Woda szturmuje filary

Jesteśmy w trzecim oddziale kop. „Siersza", 190 metrów pod powierzchnią ziemi.

Jeszcze niosło się po chodnikach głuche echo wybuchów Na pierwszym przodku zakończyło się właśnie odstrzeliwanie. Jeszcze się snują tu powybuchowe gazy. Lecz węgiel na filarze został już wzruszony, jak powiadają górnicy.

Tymczasem w odległej o kilkanaście metrów pompowni przy chodniku głównym na tarczy sygnalizacyjnej dyspozytora Lecha zabłysło czerwone światełko.

Znak, że monitor na pierwszym przodku gotowy. Dyspozytor naciska dźwignię. Rozlega się rytmiczny warkot pomp. Pompy tłoczą wodę do rur. Ciśnienie dochodzi do 70 atmosfer.

A w przodku? Monitor ruszył. Monitor, jest to urządzenie przypominające armatę z lufą o średnicy 28 mm. Dwa reflektory oświetlają wnętrze filara. Rozświetloną przestrzeń przecina szumiąca, ogłuszająca spieniona struga wody. Z impetem wali w węgiel, wciska się w szczeliny. Czarne bryły kruszą się, łamią, pękają z trzaskiem, a ostry strumień, pędzący z szybkością 100 metrów na sekundę rozsadza skałę. Woda nie tylko kruszy ścianę węglową lecz pędzi urobek dalej. Zmieszany z wodą węgiel płynie wzdłuż chodnika.

„Z „Sierszy" płyną nowe tony węgla". Ta wytarta już przenośnia, stanowiąca dotąd tytuł niejednej wiadomości prasowej, tu nabiera nowego sensu. Stąd rzeczywiście węgiel p ł y n i e.

W całym oddziale hydromechanicznym pracuje o połowę mniej górników niż w najbardziej zmechanizowanym oddziale nowoczesnej kopalni. Po zastosowaniu hydromechanizacji oddział daje dwa razy tyle węgla, co poprzednio.

Pamiętne chwile

Wówczas przestało wyznaczać czas przeciągłe wycie kopalnianej syreny. Tam na trzecim pokładzie ludzie zapomnieli o bożym świecie. Inżynierowie: Ryszard Zahaczewski i Zygmunt Falecki z Głównego Instytutu Górnictwa, kierownik oddziału Antoni Kozłowski, inż. Edmund Palka, sztygar maszynowy Stanisław Kadula, dyspozytor Lech, strzałowy Spyra wraz z resztą załogi przez cztery doby nie opuszczali swych stanowisk roboczych. Nie szczędził sił przy wprowadzaniu hydraulicznego urabiania węgla dyr. Paciej

W końcu — 3 listopada 1955 roku zahuczały pompy, zaryczały monitory.

W kopalni „Siersza" jako pierwszej w kraju począł działać nowy system fedrunku węgla.

A pamiętny ten dzień poprzedziła żmudna, wielomiesięczna praca projektantów — zespołu inżynierów z Głównego Instytutu Górnictwa pod kierownictwem wiceministra Waniołki i dyr. Boreckiego. Dokumentację hydromechanizacji zespół opracował w oparciu o radzieckie wzory.

I u nas nowy system śmiało wkracza do kopalni. Hydrauliczny transport i urabianie będziemy wkrótce mieli w kopalniach takich jak odkrywkowa „Kasia II", upadowa „Jan" w województwie krakowskim i „Siemianowice", „Kleofas" i „Czeladź" na Śląsku. W kopalni „Miechowice" hydrauliczny urobek węgla już wprowadzono.

Hydromechanizacja, możemy śmiało powiedzieć — to przyszłość naszego górnictwa. Obecnie trwają prace nad projektami hydraulicznego transportu kopalnianego, obejmującego cały transport, nie tylko transport oddziałowy. Woda więc będzie nie tylko urabiać węgiel, lecz także dźwignie go na powierzchnię.

Pomyślmy — woda, dotychczas jedynie wróg górnika, przyczyna powodzi w kopalniach, staje się jego przyjacielem. Tak to zmienia się górnicze dziś. Być może, jutro syn nasz nawet kombajn węglowy oglądać będzie w... muzeum.

STEFAN SZYMKAT

Na tarczy sygnalizacyjnej dyspozytora Lecha zabłysło światełko

Górnik Eugeniusz Szkarłat kieruje monitorem.

Zdjęcia: Andrzej Piotrowski

Bohaterski chłopiec zapobiegł groźnemu pożarowi

MOSKWA. Wieczorem 5 bm. w miejscowości Kaa-Chemsk (ZSRR, autonomiczny obwód Tuwy) zdarzył się wypadek, który omalże nie spowodował groźnego pożaru.

Przed magazynem paliw płynnych miejscowego punktu skupu zboża szofer samochodu-cysterny napełniał benzyną ustawione na ziemi bańki. W pewnym momencie od płomienia latarni, którą sobie przyświecał, zapaliła się para benzyny i płonąć zaczęła sama benzyna.

Spostrzegł to z okna swego domu 15-letni uczeń Wienia Pronin. Krzyknął do matki, aby zawiadomiła o wypadku straż pożarną i rzucił się pędem do magazynu. Gdy dobiegł na miejsce ogień sięgał już prawie budynków magazynu.

Na kierowcy zapaliła się odzież i pobiegł on w kierunku pobliskiego stawu.

Wienia siadł za kierownicą samochodu i odjechał od magazynu. Kiedy zatrzymał się w bezpiecznej odległości stwierdził, że kran cysterny jest otwarty i benzyna wylewa się płonąc. Odważny chłopak nie opuścił jednak kabiny samochodu i jadąc na czwartym biegu starał się ugasić płomień pędem powietrza. Samochód pędził drogą z ogromną szybkością ciągnąc za sobą nie gasnące języki ognia. Widząc, że płomien nie gaśnie, a samochód zbliża się do wsi, Pronin skręcił z drogi i wjechał do przepływającej obok rzeczki. Benzyna paliła się nadal na wodzie, lecz spływała z prądem, dzięki czemu ogień nie objął samochodu.

Odwaga i szybka decyzja Wieni Pronina zapobiegła groźnej eksplozji samochodu-cysterny.

Tragiczne skutki jazdy na stopniach

6 bm. w godzinach rannych, w porze wielkiego nasilenia ruchu, wydarzył się we Wrocławiu tragiczny wypadek tramwajowy, w wyniku którego 5 osób odniosło ciężkie obrażenia, jedna lżejsze.

Dwa wozy linii okólnej, obwieszone z obu stron pasażerami, mijały się przy ul. Nowowiejskiej. W pewnym momencie starły się dwie grupy ludzi uwieszonych na stopniach spadając pomiędzy wagony. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala.

- Zespół jazzowy
- taniec
- śpiew

...Komora celna na granicy polsko - czechosłowackiej. Wchodzą czechosłowaccy artyści.

— Co robić, jak cić — zastanawia się celnik.

Halo, Warszawa? „Estrada" — woła celnik w słuchawkę — co mam robić, jak cić?

Zadowolony z odpowiedzi bierze się do dzieła: cii jeden za drugim... numery programu czechosłowackich artystów.

Tak rozpoczyna się program czechosłowackich artystów estradowych pod kierownictwem artystycznym Oldricha Lipsky'ego. Gra znakomity zespół jazzowy Ladislava Benubky z udziałem uroczej solistki Heleny Loubalovej (patrz zdjęcie).

Zobaczymy również duet muzykalny klownów — Voletto, pięciu żonglerów Bremlov, trio komicznych akrobatów Gustoni, oraz Zdenka Dostala, który stepuje nogami i... rękami.

Artyści czechosłowaccy są już w Polsce. Jest to jeden z czołowych czechosłowackich zespołów estradowych o charakterze variete.

Premiera zespołu w Polsce odbyła się 2 grudnia w Łodzi. Następne występy zobaczymy w Piotrkowie, Tomaszowie, Zielonej Górze, Szczecinie, Wrocławiu, Stalinogrodzie i od 17 bm. w Warszawie.

K.

POSTĘP TECHNICZNY NASZĄ SPRAWĄ

Pierwszy wniosek na konkurs

Zwykle dotychczas tow. Baranowski, przewodniczący naszej narady korespondencyjnej, zadawał na tym miejscu rozmaite pytania, a różni ludzie odpowiadali na nie. Dziś będzie na odwrót. Dziś my pytamy, a tow. Baranowski odpowiada. Okazją do tego odwrócenia ról było przyniesienie przez tow. Baranowskiego dokumentacji jego wniosku racjonalizatorskiego zgłoszonego na nasz konkurs. Przeglądamy papiery. Karta zgłoszenia projektu z dnia 19.11. 1955 r. nr 1087/55. Autorzy projektu: **Teodor Baranowski** i **Michał Bagiński.** Projekt dotyczy zmiany materiału i technologii części traktora 55.10 i 55.11. Na czterech stronach papieru podanlowego — obszerny opis projektu z wyliczeniami. I wreszcie protokół posiedzenia komisji z dnia 2.12.1955 r.: „Komisja postanawia projekt przyjąć".

Tak więc jest to pierwszy prawidłowy wniosek zgłoszony na konkurs. Przypominamy, że poprzedni wniosek tow. Miłocha z PZPZ „Wiosna Ludów" na razie nie odpowiada warunkom konkursu, ponieważ tow. Miłoch nadesłał tylko potwierdzenie zgłoszenia projektu, a nie całą dokumentację.

ROZMAWIAMY Z TOW. BARANOWSKIM:

— Może opowiecie o pracy nad projektem?

— Właściwie nasz wniosek opracowaliśmy w ogólnych zarysach jeszcze w kwietniu br. Nie został on wtedy przyjęty, ponieważ komisja postawiła nam szereg pytań dotyczących szczegółów projektu, na które nie potrafiliśmy odpowiedzieć. Zakasaliśmy więc rękawy i zabraliśmy się do roboty. Przestudiowaliśmy całe tomy materiałów naukowych, wiele dyskutowaliśmy z fachowcami. Zdobyliśmy obszerną wiedzę na ten temat i przystąpiliśmy do nowego opracowania projektu. „Instynkt racjonalizatorski" zastąpiliśmy więc rzetelną wiedzą...

A jak projekt został przyjęty przez komisję?

— Komisja uznała go za dobry i przyjęła do realizacji. Na każde pytanie komisji potrafiliśmy odpowiedzieć, umotywować swoje stanowisko.

— Brak jednakże w projekcie wyliczenia oszczędności, jaką przyniesie jego zastosowanie. Dlaczego?

— Bardzo trudno jest to wyliczyć. Będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy projekt wejdzie już do realizacji. Według naszych wstępnych obliczeń korzyści z zastosowania projektu będą takie: około 30 kg stali oszczędności na każdym ciągniku i około 2 roboczogodzin również przy każdym ciągniku. Powinno to wynieść około 200 tys. zł rocznie. Ponadto oszczędności uzyska również huta wykonująca odlewy, tak że w sumie oszczędności będą znacznie większe.

— Jakie są wasze zamiary na przyszłość?

— Pewnie zgłosimy na konkurs jeszcze inne projekty. Zamierzamy również zgłosić indywidualne projekty, by „startować" zarówno w konkurencji indywidualnej jak i zespołowej...

Dziękujemy tow. Baranowskiemu i życzymy powodzenia w zdobyciu nagród. Niezależnie od uczestnictwa projektu w eliminacjach i loterii konkursowej postanowiliśmy przyznać tow. Baranowskiemu i Bagińskiemu nagrody specjalne w postaci srebrnych papierośnic z wygrawerowanym tekstem pamiątkowym.

Nagrody specjalne czekają również na pierwszych 10 uczestników konkursu, którzy złożą usprawnienie konkursowe.

Oczywiście wszystkie te wnioski będą potem rozpatrzone i mogą otrzymać „normalne" nagrody konkursowe.

A WIĘC KTO NASTĘPNY?

★

Tymczasem nasza narada trwa. Dziś tow. Baranowski postanowił udzielić głosu tow. E. Śmiałkowi z Krakowa (patrz str. 2).

„Oklama" w Warszawie

„Oklama" — to pseudonim. Należy on do jednego z najznakomitszych mistrzów iluzji.

— Narodowość?

Czechosłowacja.

— Zawód?

Mistrz „czarów".

— Partnerzy?

— Elżbieta Zdarsky (bliższe dane: żona) i polski uczeń mistrza — Kieres.

„Oklama" był już w Polsce podczas V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów jako delegat czechosłowackich artystów, zdobywał laury i serca publiczności w Berlinie, Moskwie, Pekinie, Ułan-Bator, Szanghaju, Budapeszcie, Bukareszcie...

Jest on zdobywcą mistrzostwa świata w 1951 roku w Karlovych Varach na Festiwalu Iluzjonistów.

„Oklama" jest nie tylko mistrzem iluzji, lecz zarazem wybitnym pedagogiem, który wyszkolił już w tej trudnej sztuce niejednego młodego „czarodzieja".

Nasz gość występować będzie w teatrze „Estrada" na Żoliborzu 12, 13, 14 i 15 bm o godzinie 19.15.

A. K.

To nam przesyłacie

2 x pociąg

Codziennie o godzinie 14 minut 10 przez stację Czechowice-Miasto przejeżdża pociąg-widmo. Sapnie, gwizdnie i już go nie ma. Na stacji pozostają pracownicy zakładów przemysłu zapałczanego i naftowych, którzy o godzinie 14 kończą pracę i chcieliby wrócić do domu. Za pośrednictwem naszej gazety zwracają się oni z prośbą do maszynistów, by byli uprzejmi pamiętać, że w myśl decyzji DOKP pociąg ma zatrzymywać się w Czechowicach 30 sekund. (d)

★

„Na dworcu w Stalinogrodzie jestem często świadkiem bezskutecznych poszukiwań przez młodzież szkolną miejsc w wagonach przeznaczonych właśnie dla tej młodzieży — pisze do redakcji uczeń Technikum Hutniczego, J. Guzik. — Na ogół wszystkie miejsca w wagonach szkolnych zajęte są przez starszych. Kiedy uczniowie, nie mogąc znaleźć miejsca w swym wagonie, zajmują inne przedziały — często spotykają się z uwagami pasażerów, którzy każą im iść do wagonu szkolnego. Opisywane wypadki mają najczęściej miejsce na trasie Herby Nowe — Stalinogród".

Trzeba na pewno, aby DOKP w Stalinogrodzie uregulowała tę sprawę. Powoduje ona wiele kwasów i wśród młodych, i wśród starszych. (L)

Tylko dla kierowców!

Grupa konstruktorów FSO przygotowuje uruchomienie produkcji nowego, ulepszonego typu samochodu „Warszawa".

Pierwszy prototyp ulepszonej „Warszawy" ukończony zostanie jeszcze w bm. Przewiduje się unowocześnienie wyglądu zewnętrznego, podniesienie mocy silnika o 10 KM, dzięki czemu wzrośnie szybkość maksymalna ze 105 km/godz. do 120 km/godz. oraz zmniejszenie wagi wozu o 130 kg. Ponadto wprowadzone zostaną drobniejsze zmiany jak np. jednolita tzw. panoramiczna szyba przednia.

★

W zakładach „Stomil" w Poznaniu wyprodukowano próbną serię opon bezdętkowych. 4 bezdętkowe opony z pierwszej próbnej serii zmontowano na samochodzie osobowym M-20 „Warszawa". W przypadku drobnych uszkodzeń opony powietrze z niej nie uchodzi i można ją naprawić bez zdejmowania z koła.

Z listów naszych korespondentów

Złe duchy pierwszego okresu:

- „jakoś to będzie"
- „nie miałem szczęścia"

Nie wierzymy w duchy, ale zastanawiając się nad tytułem nie mogliśmy powstrzymać się od takiego właśnie sformułowania. Bo oto ileż podobnych scen rozegrało się trzy tygodnie temu pod koniec I okresu nauki w szkołach w całej Polsce:

Jedna z ostatnich lekcji przed „okresem". Nauczyciel wchodzi do klasy i wszyscy wiedzą, że tym razem nie będzie wykładu, nie będzie notowania w zeszytach, że profesor będzie pytać „na stopnie".

I chociaż dotychczas na każdej lekcji ktoś z klasy był pytany, to jednak ta w ł a ś n i e lekcja nabiera szczególnego znaczenia; t e r a z nie łatwo będzie wykpić się kulawą odpowiedzią.

I z niepokojem przypomina sobie człowiek, ile to razy gapił się bezmyślnie przez okno albo grał w „bitwę morską"...

— Może mi powiesz, Stobiński... — pada pytanie. A w głowie kompletna pustka. Jakoś nijako i głupio. Podsuwanie zeszytu albo rozpaczliwe zerkanie na kolegów w ławkach nie pomaga, jeżeli dramat nieuctwa rozgrywa się przy tablicy. A potem w rozmowach z kolegami usprawiedliwiający komentarz do otrzymanej dwójki. Napisał nam o tym Rysiek z Wrocławia: *„Znam takich uczniów jak np. Sławek* (wyżej wymieniony — przyp. red.), *który jest najgorszym uczniem w klasie, ponieważ ma 6 ocen niedostatecznych. Spytałem Sławka: „Dlaczego masz tyle dwój?" Odpowiedział: „Mam pechowe szczęście".*

Kiepskie są wyniki I okresu. Każdy z listów, jakie otrzymaliśmy na ten temat od naszych szkolnych korespondentów, jest ostrym tego dowodem.

Staszek Kożuszek ze szkoły ogólnokształcącej w Stoczku pisze: *„Jeżeli chodzi o ogólny poziom to jest on bardzo słaby, a dowodem tego jest pokaźna ilość ocen niedostatecznych. W mojej klasie niektórzy mają po 3 lub 4 dwóje".* A oto wyjątek z listu *Stępińskiego z Nowogardu: „Wyniki nauczania w I okresie są w naszej szkole bardzo złe. W VIII kl. na 39 uczniów jest 75 ocen niedostatecznych, w IX — 49 dwój na 25 uczniów. Kol. Czerkowski z klasy VIII ma 7 ocen niedostatecznych, kol. J. Gliwka — 5, kol. J. Świętojański — 5. Przyczyna tego, że klasa VIII pobiła rekord w ilości złych stopni, leży w tym, że uczniowie uciekali z lekcji, nie uważali, nie przygotowywali się do zajęć. Wszystkich opanowało lenistwo. Wśród złych uczniów znaleźli się i tacy, którzy w poprzednich latach należeli do najlepszych, a mianowicie Wolniak i Weichler z klasy IX.*

I okres to furda, powiedziało sobie wielu zetempowców. Jest jeszcze dość czasu na nadrobienie zaległości, kto by się tam przejmował! W tym samym liście czytamy dalej: *„O pracy ZMP nie ma co mówić. Sam fakt, że wśród zarządu szkolnego są koleżanki: Burzyńska z kl. VIII i Wolniak z kl. IX, które mają oceny niedostateczne, świadczy sam za siebie. Zarząd toleruje objawy złego zachowania, podpowiadania na lekcjach".*

Niektórzy z wyżej wymienionych kolegów należą prawdopodobnie do takich, o których pisał Rysiek: *„Są bohaterowie, którzy stwierdzają: co ja mam do roboty poza tym, że nie opuszczam ani jednego dobrego filmu. Starczą mi wiado-*

(Dokończenie na str. 2)

Jaki wybrać zawód?

Jaki zawód sobie wybrać po otrzymaniu matury? Studiować agrotechnikę czy mechanikę, fizykę czy zoologię? — takie pytanie zadaje sobie wielu uczniów z najwyższych klas szkół średnich. Wybór ten jest często trudny. Przed zdolną i pragnącą się uczyć młodzieżą otworem stoją drzwi 78 wyższych uczelni w Polsce — politechnik, wyższych szkół rolniczych, uniwersytetów, akademii medycznych i innych uczelni.

W celu ułatwienia młodzieży wyboru zawodu zgodnego z zamiłowaniami i uzdolnieniami uczelnie przewidują zorganizowanie wystaw naukowych informujących o kierunkach studiów istniejących w szkołach wyższych i o pracy jaka czeka na absolwentów po skończeniu nauki. Wygłaszane będą również w szkołach średnich wykłady popularne z różnych dziedzin nauki, odbędą się spotkania profesorów i studentów z uczniami ostatnich klas szkół średnich oraz zorganizowane zostaną tzw. „dni drzwi otwartych" na uczelniach, podczas których młodzież będzie mogła dokładnie poznać szkołę wyższą.

Pierwsze pogadanki na tematy naukowe dla młodzieży ze szkół warszawskich i woj. warszawskiego rozpoczęli już profesorowie Politechniki Warszawskiej. Na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie rozpoczęły się już „dni drzwi otwartych".

W grudniu br. odbędą się w kraju tzw. konferencje środowiskowe pracowników szkół wyższych i nauczycieli szkół średnich. Omówione na nich zostaną formy współdziałania szkół wyższych i średnich w pracy nad ułatwieniem młodzieży wyboru kierunku studiów.

W skrócie

■ Sejmowa Komisja Oświaty Nauki i Kultury, która obradowała w dn. 6 bm. pod przewodnictwem posła Leona Kruczkowskiego, poświęcona była omówieniu zagadnień wychowania młodzieży.

W obradach uczestniczyli: przedstawiciele ministerstw Oświaty, Szkolnictwa Wyższego, Kultury i Sztuki, Sprawiedliwości oraz przedstawiciele CUSZ i organizacji społecznych.

Po referacie pos. E. Kuroczki rozpoczęła się dyskusja. Dalszy ciąg obrad Komisji odłożono do dn. 12 bm.

■ Nad Bałtykiem 5 bm. znowu szalał sztorm, którego siła dochodziła do 8—9 stopni w skali Beauforta. Sztorm i tym razem nie zaskoczył naszych rybaków, którzy w porę schronili się do swych baz. W porcie na Helu schroniło się przed sztormem 14 statków rybackich z NRF.

■ Ogrzewanie parowe w hali tzw. mycia wodnego w Kombinacie Kędzierzyńskim zostało zlikwidowane. Zamiast niego działa pomysłowo skonstruowana przez racjonalizatorów instalacja ogrzewczo-klimatyzacyjna czerpiąca ciepłe powietrze z wentylatorów chłodzących kilkanaście olbrzymich silników elektrycznych.

Straż pożarna — CZY INSTRUKTOR?

NA V wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMP we Wrocławiu delegaci niewiele mówili o stylu pracy zetempowskiego aparatu. Nie było również mowy o pracy instruktorów ZW w terenie. A przecież Zarząd Wojewódzki ZMP okazuje pomoc terenowi przede wszystkim za pośrednictwem instruktorów.

Tow. Ogrodowczyk, przewodniczący ZM ZMP w Jeleniej Górze tak mówił na konferencji: „Instruktorzy ZW przyjeżdżają do nas ale unikają przewodniczących. Najczęściej zjawiają się po „dane" do informacji czy też sprawozdań, a zdarza się również, iż pokręci się taki po ZP, „podbije" delegację i odjeżdża".

Tow. Różański, przewodniczący ZP ZMP w Ząbkowicach, gdy zapytałem go — jak mu pomaga instruktor ZW tow. Mańka — odpowiedział bez żenady — owszem... przyjeżdża do nas... pracuje... obydwaj sobie nie przeszkadzamy.

Ileż obojętności tkwi w tym „ja jemu, a on mnie nie przeszkadza". Ileż lekceważącego stosunku i niewiary w ludzi! Na konferencji wojewódzkiej ani jeden z instruktorów ZW nie wszedł do władz. Ani jeden nie był delegatem na konferencję. Ani jeden nie był na nią zaproszony. Ani jeden nie zabrał głosu w dyskusji. Czy nie jest to co najmniej dziwne i zastanawiające?

*

NA drugi dzień po konferencji wojewódzkiej odbyła się w ZW narada pracowników.

Mówią w ZW, że takiej narady nie było od trzech lat. Była to prawdziwa okazja do szczerości. Zabierało głos 21 aktywistów.

Na czoło wysunął się problem — „góra" i „dół".

„Góra", to kierownictwo ZW, a „dół" to instruktorzy. Faktem jest, że po II Zjeździe ZMP czuło się we Wrocławiu jakąś barierę oficjalności między pierwszymi a drugimi. I chociaż drzwi od pokojów kierownictwa zarządu nie były i nie są zamknięte, jednak instruktorzy nieczęsto przestępowali te progi. I w sprawie trudności w pracy, i z osobistymi kłopotami, i po radę. Z drugiej zaś strony członkowie prezydium ZW nie schodzili „niżej". Towarzysz Czech zaproponował, by raz w miesiącu zorganizować np. u towarzysza Mitery — przewodniczącego ZW — „dzień otwartych drzwi". Wniosek był niesłuszny. Trzeba bowiem stworzyć taką atmosferę pracy, aby instruktor czuł, iż drzwi są rzeczywiście otwarte, i to codziennie.

A jak Zarząd Wojewódzki pomaga w umacnianiu autorytetu instruktora w terenie?

Np. tow. Rafalski wybrał się wspólnie z wiceprzewodniczącym ZW, tow. Wójcickim, do Dzierżoniowa. Rano byli na miejscu. Rafalski omawiał z przewodniczącym ZP Szagdajem plany, zadania, następnie udał się do zakładów. Gdy wrócił do ZP, nie zastał już ku swojemu zdziwieniu Szagdaja. Przedstawiono mu nowego przewodniczącego. Szagdaja zdjęto w ciągu kilku godzin. Dokonał tego tow. Wójcicki... Dlaczego? I jak się to stało? Do dzisiejszego dnia daremnie pyta o to tow. Rafalski.

Na naradzie towarzysze mówili, że mało kto z członków prezydium ZW czyta informacje sporządzane przez instruktorów. Nikt nie zastanawia się nad ich propozycjami i wnioskami. Instruktor obiecuje często towarzyszom z ZP pomoc w rozwiązywaniu bolączek i kończy się na obietnicy. Powstaje sytuacja, w której instruktor nie jest samodzielnym pracownikiem.

*

PO zmianie struktury wydziału organizacyjnego ZW dokonano problemowego podziału pracy. Na przykład tow. Kostowi przydzielono problematykę PGR, tow. Mnichowi dano sprawy POM, tow. Kobryniowi — gromady indywidualne, tow. Mańce — szkoły rolnicze. Niezależnie od tego podziału, każdy z instruktorów otrzymał (po dwa) podopieczne powiaty. Do powiatów tych winni oni dojeżdżać na posiedzenia prezydium ZP, plenarne posiedzenia, na narady, do kół ZMP itd. Skończyło się jednak na papierkowym podziale.

Tow. Czernia zastępca kierownika wydziału organizacyjnego mówi: „Życie nam dyktuje co innego. Choćbyśmy chcieli pracować z planem i problemowo to nie możemy". — A kto wam przeszkadza? Odpowiedź — częściowo i praktyki Zarządu Głównego ZMP. Po pierwsze za wiele tych poleceń, informacji, sprawozdań i telefonogramów. A po drugie, po wprowadzeniu nowej struktury nikt z Zarządu Głównego ZMP nie zatroszczył się o to, by postawić pytanie — jak ona zdaje egzamin, a jeśli nie, to co naprawić?

Szkołami rolniczymi zajmował się dotąd wydział młodzieży wiejskiej, a teraz... nikt. Instruktor Mańka nie wie jak się do tego zabrać. W szkołach rolniczych był w życiu nie więcej niż trzy razy. Czyżby nie chciał? Wprost przeciwnie — chce, ale niestety, wysyłają go stale w innych sprawach. Pracą organizacji ZMP w POM również zajmował się kiedyś wydział młodzieży wiejskiej. Teraz POM to „problematyka przydzielona Mnichowi". W ZW organizowano naradę przewodniczących ZMP w POM. Mnich o tym wcale nie wiedział, gdyż w tym czasie przebywał w terenie. A kiedy zaszła potrzeba opracowania wniosku o przyznanie wyróżnienia młodzieży POM w Kątach Wrocławskich zajął się tym... sądzić należałoby, że Mnich. Niestety, Mnich o tym również nie wiedział. Sprawę wniosku załatwiał instruktor Kobryń. Jednym słowem instruktorzy robią wszystko, tylko nie to co im przydzielono.

Tow. Kobryń ma pod swoją opieką dwa powiaty — Syców i Środę Śląską. W Sycowie był w ciągu roku tylko dwa razy, a w Środzie Śląskiej — nigdy. Czy nie chce? Przeciwnie. Otrzymuje jednak stale polecenia wyjazdu do innych powiatów. Robi to co mu każą. Bez dyskusji.

Po powrocie z sianokosów tow. Kobryń dwa tygodnie „obijał się" po ZW i nikogo to nie zainteresowało. Dopiero, gdy żądano informacji dla Zarządu Głównego ZMP, dobrano się do skóry Kobrynia.

Teraz już się tak nie zdarza, żeby po dwa tygodnie nic nie robić. Po przyjeździe z terenu często jest tyle pracy, że nie wiadomo, do czego się zabrać. Tak twierdzą instruktorzy. Co więc robią? Czekają. Towarzysze Kost, Kobryń, Mańka, Rafalski, Wyspiański i inni. Czekają czasem dwa, a czasem trzy dni. Nie wiedzą co będzie jutro. Jutro, to nowa a jeszcze nieznana im decyzja kierownictwa wydziału — jechać tam, czy gdzie indziej.

Jak długo można tak pracować? Wielu instruktorów nie widzi perspektyw dla siebie i składa podania o zwolnienie. Inni zaczynają studiować, ale po to, by czegoś się nauczyć i „urwać się" z aparatu. Perspektywy rozwoju w samym aparacie dla siebie nie widzą. A perspektywa — to coraz większa umiejętność samodzielnego wykonywania z każdym dniem trudniejszych zadań organizacyjnych.

Co robić, aby było lepiej? Widzieć trzeba człowieka i jego pracę. Zbliżyć kierownictwo ZW do instruktora. Dostrzegać jego niezmiernie ważną rolę w pracy zarządów, wychowywać go i uczyć. Taki był postulat dyskutantów na konferencji sprawozdawczo-wyborczej i na późniejszej naradzie we Wrocławiu.

TADEUSZ FLISIUK

POWSZECHNY DOM TOWAROWY W BYDGOSZCZY

Pięć lat pracuje już bydgoski PDT. W roku bieżącym ilość obsłużonych klientów jest blisko dwa i pół raza większa od ilości klientów obsłużonych w pierwszym roku istnienia tej placówki.

Na zdjęciu: w dziale porcelany i kryształów. Klientkę obsługuje Wiktoria Mrówczyńska.

Fot. — CAF

A może DWA STOPNIE?

CZĘSTOCHOWA leży na krańcu województwa stalinogrodzkiego. Od stolicy czarnego Śląska dzieli ją cztery godziny jazdy i specyfika terenu bazującego w nieporównanie wyższym stopniu na rolnictwie, terenu o zupełnie innych tradycjach politycznych i kulturalnych. Jest to fakt łatwy do zaobserwowania i nie spotykający się z negacją.

Gorzej natomiast jest z wyciąganiem wniosków z owego faktu. W Stalinogrodzie w Wojewódzkim Domu Kultury odbywają się seminaria doszkalające instruktorów kulturalno-oświatowych z terenu całego województwa. Częstochowy brak na nich — dlaczego? Osiem godzin jazdy, to cała noc, do tego jeden dzień seminarium — niedziela (czyli dzień wypoczynku), a następnego dnia normalna praca. Nie można jej zawieszać dlatego, że instruktor się uczy.

— Chcielibyśmy zrobić szkolenie na miejscu, w Częstochowie — mówi Zbigniew Michałowski, aktor ambitnych częstochowskich teatrów i długoletni działacz kulturalny.

— Z wyjątkiem choreografa mamy na miejscu specjalistów. I nie chcemy za to pieniędzy...

Przed trzema laty teatr zorganizował takie dwudniowe seminarium. Dało ogromnie dużo. Teraz chodzi o przeprowadzenie pracy bardziej długofalowej. Wniosek wpłynął do stalinogrodzkiego WDK, niestety, stamtąd nic „nie wypływa".

Ze szkoleniem kaowców wiąże się druga sprawa. Szkolenie jest jednostopniowe, tak samo uczy się dykcji młody amator, nie posiadający żadnego fachowego przygotowania jak stary aktor, weteran tej pracy. Słowa wykładowców trafiają w próżnię — pomiędzy nowicjuszy — a weteranów. W Stalinogrodzie prowadzono wykłady z podstaw estetyki — „nowicjusze" skarżyli się, że zbyt trudne. W tej chwili szkolenie dotyczy strony technicznej rzemiosł artystycznych i... sytuacji międzynarodowej. Wszyscy są zadowoleni, tylko aktorzy nie przychodzą, bo po co? Czy nie należałoby wyciągnąć z tego jedynego możliwego wniosku, dostrzec konieczność zorganizowania szkolenia dwustopniowego. Ludziom nieprzygotowanym do zawodu instruktora artystycznego należy ułatwić poznanie podstawowych zagadnień warsztatu, ludzi związanych z tym zawodowo zapoznawać z estetyką marksistowską, może wraz z potraktowaną w szczególny sposób historią sztuki. Z całą pewnością pierwszy stopień szkolenia można by zorganizować w Częstochowie.

Jednocześnie słuszną niewątpliwie jest prawie niestosowana polityka wymiany na stanowiskach instruktorów k. o. ludzi nieprzygotowanych, przypadkowych, częstokroć nie posiadających absolutnie żadnych danych do prowadzenia tego rodzaju pracy — na ludzi znających to, czego innych mają nauczyć. Na ogół z tą „drugą kadrą" jest źle. Ale nie wszędzie. Częstochowa rozporządza dużym kolektywem aktorskim, ludźmi, którzy już mają osiągnięcia na polu kulturalnym, ludźmi chętnymi do tej pracy. No, ale Częstochowa, w której ciągle prowadzą zespoły dawni urzędnicy, Częstochowa może pozwolić sobie na gest. Kucytowski, aktor Państwowych Teatrów w Częstochowie, absolwent szkoły Instruktorów Artystycznych w Łodzi, nie mógł dostać pracy instruktora k. o. mimo propozycji kierowanych do licznych zakładów. Odpowiedź brzmi: nie mamy pieniędzy na etat albo: etat już jest zajęty. Zajęty, ale przez kogo?

A teraz trochę statystyki:

w 1954 r. istniało:	w Częstochowie	w powiecie
zespołów chóralnych	18	4
zespołów instrumentalnych	13	3
zespołów tanecznych	14	2
zespołów teatralnych	18	3

Do eliminacji wojewódzkich doszły jedynie zespoły miejskie. I teraz przypomnijmy sobie: „Częstochowa jest terenem bazującym w nieporównanie wyższym stopniu na rolnictwie". To fakty, a gdzie wnioski?

Dwa, trzy lata temu praca kulturalna na wsi częstochowskiej szła. Opowiada mi Michałowski:

— Jechało się nieraz parę godzin jakimś rozklekotanym autobusem, potem próba, no, i trzeba wracać, bo przedstawienie wieczorem. A tu zadymka, autobus gdzieś ugrzązł i człowiek jest uwięziony. Przedstawienie... Teraz złożyłem podanie o kupon na motocykl, jak dostanę będę mógł jeździć na wieś.

Myślę, że Michałowski i tak nie będzie mógł jeździć na wieś. Jest przewodniczącym i członkiem zbyt wielu komórek i instancji społecznych. Ma wielką teczkę z protokołami i sprawozdaniami, ale od roku już nie prowadzi żadnego zespołu. Czy nie jest łatwiej znaleźć człowieka posiadającego odpowiednie kwalifikacje do pracy organizacyjnej niż takiego, który dobrze poprowadzi zespół artystyczny?

Instruktorzy ze stalinogrodzkiego WDK, pomyślcie o tym, żeby Częstochowa wróciła do swoich tradycji pracy kulturalnej na wsi.

Z faktów trzeba wyciągnąć wnioski.

MAGDA LEJA

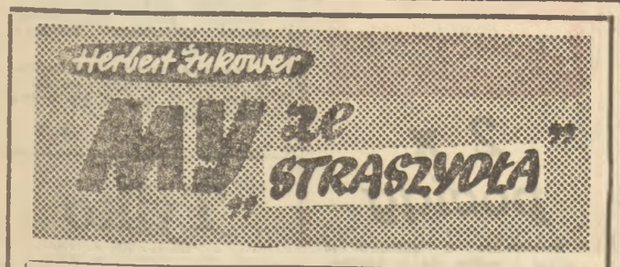

54 Herbert Żukower

Nataszczyli dużo różnych, połamanych i całych, przeważnie zepsutych rozdzielników, kontaktów, kabli i ogniw, a w jakiejś rozwalonej chałupie znaleźli właśnie ten zabrudzony zepsuty, mocno zardzewiały silnik. Roman się ucieszył: „No, będzie nad czym pracować". Starannie oczyścili go i rozkręcili. Rozłożyli go na najdrobniejsze części składowe i na tym koniec. Zestawić go z powrotem już nie umieli.

TARG

— Zaczekajcie — powiedział urażony w swojej ambicji Roman — (przecież kierownik, a nie wie) — zaczekajcie, zapytam profesora fizyki, to my go już jakoś zestawimy.

— Co tam profesor — niecierpliwił się mały, piegowaty Adam, pomocnik pastucha w spółdzielni — popatrzmy, może tutaj jest jakaś książka o silnikach. Książki takiej nie było. Irka, bibliotekarka miała nawet do nich pretensje, że głowę zawracają, sami wiedzą, że ma tylko książki o rolnictwie, nawet żadnej powieści nie ma, a oni o jakichś tam silnikach. Wrócili z nosem na kwintę i znowu zaczęli medytować nad niemiłosiernie rozebranym motorem. Próbowali i tak i owak — wszystko na nic. Wtedy właśnie przysiadł się do nich Jan Skuba. Gdy mu chłopcy opowiedzieli o kłopocie z zestawieniem silnika, oczy mu się zaskrzyły: „dajcie, spróbuję i ja". Zaczął wkręcać, dopasowywać, przestawiać przy akompaniamencie różnych uwag i okrzyków chłopców. Wreszcie wstał, wyprostował się i rzekł z dumą „no, gotowe". Rzeczywiście, silnik był zestawiony i wał się kręcił.

— A teraz włączyć prąd — krzyknął rozkazująco Roman, próbując zatrzeć wrażenie porażki, jaką poniosła jego elektromonterska sława. Chłopcy przynieśli jeden z licznych zdobytych przewodów, dołączyli do silnika i włączyli prąd. Silnik ani nie drgnął.

— Źle zestawiony — wykrzyknął prawie że z triumfem Roman.

— Nie, nie źle zestawiony — obraził się Jan — jemu brak jeszcze wielu części.

— Czego brak, wujku Janie, powiedzcie.

— A to już wasza rzecz, majstrowie — chytrze się uśmiechnął i wyszedł.

Roman postanowił czym prędzej podreperować swój nadszarpnięty autorytet. Szperał po książkach, spokoju nie dawał naszemu fizykowi, aż znalazł to, co mu było potrzebne, pełny opis silnika i zasady jego pracy. Okazało się, że w silniku brak było szczotek i jakichś tam sprężyn. Stary Jan najwyraźniej miał jakieś ukryte zamiary w stosunku do tego silnika, gdy dowiedział się czego mu brak, sam zaczął gdzieś tych części szukać. Raz przyszedł z wężełkiem i zaczął stamtąd wytaskiwać różne części. „Oto są — rzekł — szczotki, a oto sprężyny".

— Skąd, wujku, to wszystko macie? — krzyknęli chłopcy.

— A to już moja rzecz, wy lepiej powiedzcie, co zrobicie z silnikiem, jak będzie gotów?

Rzeczywiście, co z nim zrobić? A stary Jan dalej ciągnął: — Wiecie co? Wam przecież nie będzie potrzebny, ja wam dam dużo innych elektrycznych części, a wy mi oddajcie silnik, dobrze?

Chłopcy podrapali się w głowę i niepewnie odpowiedzieli, że o tym może zadecydować tylko koło zetempowskie. Skuba miał się zgłosić za tydzień po odpowiedź.

Tymczasem odnalazł się prawowity właściciel silnika — zarząd spółdzielni, na terenie której silnik znaleziono. Sprawa wzięła zupełnie inny obrót. Gdy Jan przyszedł za tydzień, czekali już na niego przewodniczący spółdzielni i sekretarz organizacji partyjnej. Oddania mu silnika odmówili.

— Nie, to nie — obraził się Jan, ale nie odszedł. — A co wy chcecie z nim zrobić? — zapytał. — Przecie macie kombajn.

— Wiadomo co — odrzekł mu sekretarz z uśmiechem — ty sam wiesz co, tylko że zachciało ci się trochę pokułakować, ot co.

— Czego kłamiesz — nachmurzył się Jan — sam wiesz dobrze, że chętnie ludziom pożyczam i złamanego grosza nie biorę. Ty mi od kułaków nie wymyślaj. Chcę mieć ten przeklęty silnik, bo już nawet młocarnię do niego przystosowałem.

Wielka narada korespondencyjna

POSTĘP TECHNICZNY NASZA SPRAWA

A nasza organizacja zetempowska nie pomaga...

ORGANIZACJA partyjna w Fabryce Maszyn Odlewniczych stara się jak najlepiej kierować wszystkimi poczynaniami, mającymi na celu rozwój postępu technicznego, stara się włączać w nie wszystkie działające w fabryce organizacje polityczne i zawodowe. A więc także swego najlepszego pomocnika — ZMP. Musimy jednak stwierdzić, że zakładowa organizacja ZMP wykazuje u nas wciąż jeszcze za mało inicjatywy ze swojej strony w tym kierunku. Wciąż jeszcze sprawy propagowania postępu technicznego nie są dla ZMP sprawami pierwszoplanowymi. Dlatego więc stawiam wniosek, który wszystkie organizacje zetempowskie w zakładach przemysłowych, nie tylko w naszym zakładzie, powinny natychmiast realizować:

niech problemy postępu technicznego staną na pierwszym planie w zetempowskiej robocie.

Mamy w naszej fabryce wśród zasłużonych racjonalizatorów produkcji sporo młodych. Na przykład Edward Malik złożył już 19 projektów, które dały 19.200 zł oszczędności. Henryk Żychowski opracował 23 projekty. Wymienię jeszcze dalsze znane wszystkim w fabryce nazwiska młodych racjonalizatorów: Zdzisław Zabiegaj, Danuta Nowak, Pączkowski, Heretyk... Nasza organizacja zetempowska nie pomaga im jednak w ich kłopotach, jakie mają w związku z opracowaniem projektów. Nie troszczy się o losy ich pomysłów. Tzn. nie dba o to, by dobry wniosek został szybko zatwierdzony przez odpowiednie komisje i rychło wprowadzony do produkcji. I tu widzę pierwsze poważne zadanie dla zakładowej organizacji ZMP:

otoczyć serdeczną opieką młodych racjonalizatorów i wynalazców.

Mamy w naszej fabryce młodych inżynierów i techników, szczególnie wielu takich, którzy zostali skierowani do nas nakazem pracy. Siedzą oni dosłownie w swoich działach i poza rysunki nosa nie wystawiają. Niechżeby poszli do oddziałów produkcyjnych, do tokarzy, frezerów, ślusarzy... Wyszłoby to na korzyść zarówno im jak i robotnikom. Jednym słowem, widać u nas pewien lęk młodej kadry technicznej przed produkcją, przed tzw. „ruchem". Można więc sformułować drugie zadanie dla ZMP:

fabryczna organizacja ZMP winna dbać stale o ścisły związek młodych inżynierów i techników z robotnikami.

W ubiegłych latach urządzano u nas szereg kursów zawodowych, na których młodzież podwyższała swe kwalifikacje. Obecnie tych kursów już się nie prowadzi. A szkoda, bo właśnie na nich może się młodzież zaznajamiać z najnowszymi osiągnięciami techniki.

Konieczne wydaje mi się inicjowanie i organizowanie przez ZMP, wespół z działającymi w fabryce organizacjami technicznymi, kursów zawodowych, a także popularyzowanie wśród młodzieży czytelnictwa czasopism technicznych.

Oczywiście, nie wyczerpałem wszystkich możliwości działalności ZMP w dziedzinie walki o postęp techniczny. Przypuszczam, że szeroka dyskusja, jaka się rozwinie na poruszony przeze mnie temat, ukaże w pełni możliwości pracy ZMP w dziedzinie wprowadzania postępu technicznego.

EDWARD ŚMIAŁEK
Sekretarz POP Fabryki Maszyn Odlewniczych w Krakowie.

Ku uciesze najmłodszych warszawiaków, powróciły na wybieg przy Trasie W—Z po 5-miesięcznej przerwie — brunatne niedźwiedzie.

W ciągu 5 miesięcy całkowicie przebudowano wybieg. Znajdujące się tu skały nabrały bardziej naturalnego wyglądu. Szczególnie w słoneczne dni mienią się one różnymi kolorami, gdyż pokryto je narzutami z grysu — barwnych granitów. Przebudowując wybieg pomyślano także o zapewnieniu wygód jego „lokatorom". M. in. pieczary, w których niedźwiedzie chronią się w razie niepogody, są bardziej przestronne i posiadają cechy bardzo zbliżone do naturalnych warunków.

Złe duchy pierwszego okresu

(Dokończenie ze str. 1)

mości, które zdobyłem w zeszłym roku..."

W wielu wypadkach „pechowe osoby", które zdały się na pomoc dobrego ducha „jakoś to będzie" ujawniają zdumiewająco dużo samokrytycyzmu. Bezlitośnie oskarżają siebie o kompletny brak zdolności.

„Ale u podstaw tego — pisze S. Kożuszek — *leży lekceważący stosunek do nauki. Kułczykowska otrzymała 5 niedostatecznych, a mogłaby się dobrze uczyć, bo jest zdolną dziewczyną, tak samo Dąbrowska, Kaczor, Okuń i inni".*

Istotnie, pomoc dla rzeczywiście słabszych uczniów jest potrzebna. Dobra, koleżeńska, bez zwykłego „odwalania".

A z tym nie było dobrze w czasie I okresu. Ten sam korespondent donosi: *„Zetempowcy odsunęli się zupełnie od nauki. ZMP nie idzie z pomocą słabszym uczniom".*

Tak, można śmiało powiedzieć, że uczniowie pozwolili sobie na „ulgową taryfę" w czasie pierwszych tygodni nauki szkolnej. Są oczywiście dobrzy uczniowie, ale... Ale w związku z tym chcielibyśmy przytoczyć następujący „kwiatek" z listu, jaki otrzymaliśmy od kol. Ireny Hutor ze szkoły ogólnokształcącej w Gubinie: *„Zosia Oszuntowicz, która jest bardzo pracowitą uczennicą zawsze chętnie pomaga koleżankom. Za to jednak, że się tak dobrze i systematycznie uczy spotykają ją często przykrości. Koleżanki z zazdrości chowają jej zeszyty, które znajduje dopiero po tygodniu. Niszczą jej różne rzeczy. Przez to widocznie chcą zniechęcić ją do nauki".*

Ale są również dobrzy uczniowie chodzący w chwale swoich stopni i nie poczuwający się z tego tytułu do żadnych obowiązków. Cenią sobie dostojną samotność, niechętnie odnoszą się do życia zbiorowego. Pisze nam o nich również Staszek K.: *„Bardzo często wchodzą oni w skład zarządów klasowych i szkolnych ZMP. Ale niewiele tam robią, a my zetempowcy nie walczymy z sobkami znajdującymi się w organizacji".*

Nasz wysłannik odwiedził Technikum Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie. W jednej z klas 40 proc. ogółu ma niedostateczne. Uczniowie nie bardzo się tym przejęli. *„No to co z tego?"* — mówili, gdy im tę cyfrę przypomniano. I zaraz nastąpiło pospieszne wyjaśnienie: *„Nie zapominajcie, że to jest pierwszy okres i młodzież nie zmobilizowała się jeszcze do roboty. Bliżej końca roku to i mniej się choruje, i więcej czasu się ma na naukę".*

Kończymy przegląd wieści o pierwszym okresie w szkołach. Myślimy, że te niewesołe przykłady, jakie przytoczyliśmy, dadzą wam więcej do myślenia niż wykazy wzorowych uczniów, których „tylko na pomnik postawić". Lepiej będzie gdy postawicie przed sobą, koledzy zetempowcy ze szkół, zadanie organizacyjne: na zbity łeb przepędzić wygodnicki i lekkomyślny stosunek do nauki, „jakoś to będzie", i „nie miałem szczęścia". Gdy jutro profesor wejdzie do klasy i zapyta:

— Uczyłeś się?

Odpowiedz:

— Tak, uczyłem się i nauczyłem się. Za dwa miesiące półrocze!

W.A.

Poczta MŁODYCH zapaleńców

■ **„Bardzo się cieszę z Poczty Młodych Zapaleńców! Chciałabym przy jej pomocy nawiązać jak najprędzej kontakt z koleżanką lub kolegą interesującymi się bądź studiującymi matematykę. Matematyka to przedmiot, który mnie najbardziej zajmuje: należę do kółka matematycznego w szkole i czytam książki z tej dziedziny". Autorkę powyższej wypowiedzi, Jadwigę Praszek (Warszawa 44, ul. Sulejkowska 9/1) przy okazji informujemy, że po ukończeniu Technikum Statystycznego ma prawo ubiegania się o przyjęcie na wyższą uczelnię.**

■ **„Interesuję się bardzo lotnictwem. Ukończyłam kurs spadochronowy I stopnia. Chętnie poznałabym kogoś o podobnych zainteresowaniach. Mój adres: Jadwiga Zmysławska, Szczecin - Pogodno, plac Norwida 5".**

■ **Irena Kaliska w Grudziądzu, ul. Sienkiewicza 22, pragnie korespondować z koleżanką, bądź kolegą z Zakopanego. Bardzo kocha góry, a poza tym interesuje się gramatyką i językami polskim i rosyjskim. Koleżanka Kaliska ma dużo książek z dziedziny lotnictwa i chciałaby je komuś, kogo interesuje lotnictwo, przesłać.**

■ **„Pragnę serdecznie podziękować mojej dawnej profesorce, pani Bolimowskiej za to, że dzięki niej zrodziło się we mnie określone zainteresowanie: literatura. Pani Bolimowska nauczyła mnie kochać świat książek i uczyniła mnie zapaloną czytelniczką" — pisze Maria Szczepańska z Państwowego Liceum Pedagogicznego w Prabutach.**

■ **„Zamieśćcie moje nazwisko w Poczcie Zapaleńców. Namiętnie lubię i jestem „zapaloną zbieraczką" anegdot i sentencji. Poszukuję „bratniej duszy" o tych samych namiętnościach. Chętnie też nawiążę kontakt z osobą interesującą się historią i geografią. Barbara Domarańczyk, Piotrków Trybunalski, plac Zamkowy 2/5".**

■ **„Wprawdzie mieszkam w Łowiczu — pisze Iwona Korzecka z Państwowego Liceum Pedagogicznego — jednak bardzo kocham morze i interesuje mnie wszystko to, co o morzu się „mówi". Chciałabym bardzo, by jakiś uczeń ze Szkoły Morskiej albo ktoś ze szkół nadbałtyckich pisał do mnie i bezpośrednio dostarczał mi wieści o morzu".**

Przy okazji zawiadamiamy kol. Korzecką, że w Szkole Morskiej w Gdyni uczy się kilka dziewcząt. Warunkiem przyjęcia są przede wszystkim wiadomości z zakresu mat.-fiz. i dobre zdrowie.

■ **„Dobrze pracujące kółko chemiczne i fizyczne przy szkole podstawowej i liceum ogólnokształcącym w Krotoszynie, ul. Kołłątaja nr 1, chętnie wymieni doświadczenia z podobnymi kółkami w innych szkołach".**

■ **„Najbardziej interesują mnie podróże i przygody. Jestem stałą uczestniczką wycieczek krajoznawczych, często też zwiedzam samotnie różne okolice kraju. Chciałabym bardzo korespondować z miłośnikami przygód i podróży i od nich dowiedzieć się czegoś bliższego o miejscu ich zamieszkania: okolicy, zabytkach i przyrodzie. Piszcie do mnie pod adresem: Elżbieta Kowalik, Kielce, ul. Niska 7/9".**

■ **Zawiadamiamy wszystkich „zapaleńców", interesujących się fizyką i inżynierią jądrową, że ostatnio w Polsce zaistniała możliwość studiowania tej dziedziny wiedzy. Nie trzeba więc — jak sądził kol. Jacek Szparko z Warszawy (Korpus Kadetów „C"), który chce się tej nauce poświęcić — wyjeżdżać na studia do Związku Radzieckiego. Przeczytajcie list do „zapaleńców" prof. dr Sołtana — dyrektora Instytutu Badań Jądrowych PAN, zamieszczony w nr 286 naszego pisma.**

■ **„Po przeczytaniu wypowiedzi Krzysztofa Ostrowskiego pt. „Byłem sam — to dobrze, że jest nas wielu" — stwierdziłam, że mamy podobne zainteresowania i dlatego pragnęłabym nawiązać porozumienie listowne z autorem tej wypowiedzi, jak również z członkami koła literackiego przy Pałacu Młodzieży w Warszawie i dowiedzieć się o pracy tego koła. Maryla Janowska, Lublin, ul. Króla Leszczyńskiego 9/31".**

■ **Na prośbę wielu „Młodych Zapaleńców" zamieszczamy dokładny adres kol. Haliny Krüger (autorki wypowiedzi „Dwie pasje: technika i sztuka") i Zofii Moskwy (autorki wypowiedzi „Jest nas dużo — poznajmy się"): Szkoła Ogólnokształcąca im. N. Żmichowskiej, Warszawa, ul. Klonowa 16.**

Wszystkich naszych korespondentów serdecznie pozdrawiamy i czekamy na dalsze listy! Poczta Młodych Zapaleńców — czynna!

M. S.

Stosunki między ZSRR i Burmą były i będą przyjazne

Wspólna deklaracja N. A. Bułganina, N. S. Chruszczowa i U Nu

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała tekst wspólnej deklaracji przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina, członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa i premiera Unii Burmańskiej U Nu. W deklaracji czytamy.

Na zaproszenie rządu Unii Burmańskiej przewodniczący Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich N. S. Chruszczow gościli w Unii Burmańskiej od 1 do 7 grudnia 1955 roku z wizytą dobrej woli. W czasie swego pobytu w Burmie N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow odbyli kilka rozmów z premierem Unii Burmańskiej U Nu. Rozmowy te, które toczyły się w atmosferze wielkiej serdeczności i całkowitego zrozumienia wzajemnego, dały możność szerokiej wymiany poglądów zarówno w sprawach będących przedmiotem wzajemnego zainteresowania i korzyści dla obu krajów, jak i na temat niektórych aktualnych problemów o znaczeniu międzynarodowym.

W toku wspomnianych rozmów podkreślono raz jeszcze, że stosunki między Związkiem Radzieckim i Unią Burmańską, które zawsze były szczere i przyjazne, opierają się i będą opierały na trwałych zasadach wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej i suwerenności, nieagresji, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równości i wzajemnych korzyści, pokojowego współistnienia i współpracy gospodarczej. Mężowie stanu obu krajów wyrażają zadowolenie w związku z tym, że coraz większa liczba miłujących pokój państw i narodów uznaje i akceptuje te zasady jako sprzyjające interesom pokoju i dobrobytu narodów.

Wyrażono przekonanie, że zasady pokojowego współistnienia otwierają wielkie możliwości współpracy między Związkiem Radzieckim i Unią Burmańską w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, naukowej i technicznej. Wyrażono również zdecydowaną wolę podjęcia wszelkich wysiłków w kierunku rozwinięcia i umocnienia ściślejszych kontaktów między obu krajami w tych dziedzinach.

Mężowie stanu obu krajów wyrazili przekonanie, że aczkolwiek na konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych nie osiągnięto uzgodnionych decyzji w kwestiach wymienionych w dyrektywach szefów rządów czterech państw, należy podjąć dalsze wysiłki w celu znalezienia rozwiązania tych problemów w interesie pokoju.

Mężowie stanu Związku Radzieckiego i Unii Burmańskiej uważają, że produkcja, próby i użycie broni atomowej i wodorowej powinny być bezwzględnie zakazane, że powinna być dokonana istotna redukcja zbrojeń zwykłych i że należy ustanowić skuteczną kontrolę międzynarodową nad realizacją tych posunięć. Uważają oni za rzecz pilną i konieczną podjęcie zdecydowanych wysiłków dla urzeczywistnienia tego celu. Potwierdzili oni ponownie jednomyślny pogląd, że polityka montowania bloków powinna być potępiona, gdyż rodzi ona strach i nieufność wśród narodów. Są oni przekonani, że umocnienie pokoju międzynarodowego i zagwarantowanie narodom pewności jutra mogą być osiągnięte nie drogą tworzenia bloków, lecz tylko przez wspólne i zbiorowe wysiłki wszystkich narodów.

Uregulowanie problemu politycznego Indochin, zgodnie z postanowieniami konferencji genewskiej, powinno być niezwłocznie dokonane. Sprawa zjednoczenia Korei, jak również sprawa zwrócenia Chińskiej Republice Ludowej Taiwanu i innych wysp stanowiących odwieczne terytorium chińskie, powinny być niezwłocznie rozwiązane w celu złagodzenia napięcia i utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie. Rozwiązanie tych kwestii przyczyni się do umocnienia pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa.

W celu podniesienia prestiżu i znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, Chińska Republika Ludowa powinna zająć należne jej miejsce w tej organizacji. Dla osiągnięcia skutecznej współpracy międzynarodowej w interesach pokoju i postępu członkostwo w Organizacji Narodów Zjednoczonych powinno być uniwersalne i powinny być do niej dopuszczone wszystkie kraje odpowiadające wymogom Karty NZ. Wychodząc z tego założenia rząd Związku Radzieckiego i rząd Unii Burmańskiej popierają wniosek Kanady w ONZ w sprawie przyjęcia 18 krajów, które złożyły podania o przyjęcie.

Przewodniczący Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i premier Unii Burmańskiej uważają, że skuteczną drogą umocnienia wzajemnego porozumienia i zaufania między narodami jest nawiązanie kontaktów osobistych i rozmowy między przywódcami, które doprowadzą do osiągnięcia porozumienia i przyjaznych stosunków między samymi narodami.

Wu Liang Tiem, świątynia z porcelany na terenie Pałacu Letniego w Pekinie. Fot. — CAF

Polska popiera propozycje Kanady w sprawie przyjęcia 18 państw do ONZ

NOWY JORK. W dniu 5 bm. na posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej poświęconym sprawie przyjęcia nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych wygłosił przemówienie przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Marian Naszkowski.

Wiceminister Naszkowski poparł wniosek Kanady w sprawie przyjęcia do ONZ 18 państw, które by wspólnie ze wszystkimi członkami ONZ działały na rzecz pokoju i bezpieczeństwa. Tymi 18 państwami są: Austria, Albania, Bułgaria, Węgry, Włochy, Rumunia, Finlandia, Cejlon, Mongolia, Nepal, Jordania, Libia, Laos, Kambodża, Portugalia, Irlandia, Hiszpania i Japonia.

29 głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa nadal nie dało wyniku

NOWY JORK. Osiem głosowań przeprowadzonych na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 6 bm. w sprawie obsadzenia wakującego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa nie dało wyniku. Żaden z dwóch kandydatów — Jugosławia i Filipiny nie otrzymał wymaganej większości 39 głosów.

Tak więc dotychczas odbyło się 29 głosowań — bez wyniku.

Przewodniczący obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego J. Maza zagroził delegatom, że w związku ze zbliżającym się zakończeniem obecnej sesji Zgromadzenia, w ciągu najbliższych dni zwoła „nieustające posiedzenie" w celu wybrania wreszcie członka Rady Bezpieczeństwa.

Przed wyborami we Francji

Za koalicją z komunistami wypowiadają się niektóre federacje partii socjalistycznej

PARYŻ. Bieżący tydzień będzie miał duże znaczenie dla przebiegu zbliżających się wyborów we Francji. We wtorek zakończyła się rejestracja w ministerstwie spraw wewnętrznych partii i ugrupowań, które zamierzają wysunąć swych kandydatów w co najmniej 30 departamentach oraz mają prawo łączenia swych list kandydatów z listami innych partii zgodnie z obowiązującymi przepisami o zawieraniu bloków wyborczych.

Jak wiadomo, w myśl tych przepisów partie mogą z góry zadeklarować o „zblokowaniu" swych list. Oznacza to, że chociaż wyborcy będą głosowali na poszczególne listy tych partii, przy obliczaniu głosów traktowane one będą jako jedna lista. W wypadku, gdy „zblokowane" listy uzyskają więcej niż połowę ogólnej liczby głosów, otrzymają wszystkie mandaty z danego departamentu. Mandaty te zblokowane partie dzielą między siebie według ilości głosów oddanych na każdą listę.

Prawo do zawierania koalicji wyborczych zostało już, jak wiadomo, wykorzystane przez partie prawicowe podczas wyborów w 1951 roku w celu zagarnięcia mandatów należnych partii komunistycznej.

Propozycję partii komunistycznej w sprawie zawarcia koalicji z partią socjalistyczną poparło już szereg federacji tej partii. Według doniesień „Humanite", za koalicją z komunistami wypowiedziały się federacje partii socjalistycznej w departamentach Savoie, Aube, Aisne, Charente, Charente-Inferieure, Finistere, Ille-et-Vilaine, Herault i Vendee.

Jednakże, jak wynika z doniesień prasy, przywódcy partii radykałów i partii socjalistycznej dążą do zawarcia koalicji skierowanej przeciwko partii komunistycznej.

Połączenie amerykańskich central związkowych

Zjazd połączeniowy dwu amerykańskich central związkowych zatwierdził statut nowej organizacji pod nazwą: „Amerykańska Federacja Pracy i Kongres Przemysłowych Związków Zawodowych" (AFL—CIO).

Po połączeniu nowa centrala zrzesza 140 związków zawodowych obejmujących około 16 mln robotników i pracowników USA i Kanady. (Prawie wszystkie wymienione związki zawodowe obejmują robotników obu krajów).

W komentarzach na temat połączenia AFL i CIO podkreśla się, iż otwiera to przed amerykańską klasą robotniczą nowe możliwości walki o sprawy bytowe, o prawa związkowe i demokratyczne. Z drugiej zaś strony, w myśl porozumienia zawartego w czasie rozmów przed zjednoczeniem, na czele nowej centrali związkowej stoją ci sami reakcyjni przywódcy jak Meany i Reuther, których polityka jest sprzeczna z interesami amerykańskiej klasy robotniczej.

Bułganin i Chruszczow wydali przyjęcie w Rangunie

RANGUN. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow wydali 6 bm. przyjęcie w pałacu prezydenta.

Na przyjęciu przemówienia wygłosili N. A. Bułganin i Ba U.

„Odkrywczy" dziennikarz

We włoskim dzienniku „La Stampa" ukazała się korespondencja dziennikarza Alfredo Todisco z Moskwy. W korespondencji tej czytamy: „...a na ulicach Moskwy widać samochody, ludzi stojących na przystanku, a nawet trolejbusy". Coś podobnego, a co jeszcze widział Todisco w Moskwie? A może autobusy, chodniki i latarnie uliczne? Co za dziwny kraj — prawda? (K)

Jesteśmy towarzyszami we wspólnej walce o pokój i przyjaźń

Przemówienie Chruszczowa na wiecu w Rangunie

RANGUN. W dniu 6 grudnia rano w sali rady miejskiej, udekorowanej flagami Związku Radzieckiego i Unii Burmańskiej odbył się zorganizowany przez Antyfaszystowską Ligę Wyzwolenia Narodowego wiec poświęcony przyjaźni między narodami Burmy i Związku Radzieckiego.

Nad trybuną widniał transparent z napisem w języku burmańskim i języku rosyjskim: „Niech żyje przyjaźń radziecko-burmańska!"

Zebrani powitali hucznymi oklaskami zjawienie się na sali N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa oraz premiera Burmy U Nu.

Pierwszy zabrał głos na wiecu jako przewodniczący Antyfaszystowskiej Ligi Wyzwolenia Narodowego — premier U Nu.

Po zakończeniu przemówienia premier U Nu udzielił głosu N. S. Chruszczowowi.

Naród radziecki udzielał zawsze moralnego poparcia narodowi burmańskiemu w jego szlachetnej walce przeciwko uciskowi kolonialnemu, w walce o wolność i niezawisłość narodową — powiedział Chruszczow.

Gdy naród burmański zrzucił jarzmo kolonialne, Związek Radziecki jeden z pierwszych uznał niezawisłość państwową Unii Burmańskiej i nawiązał przyjazne stosunki z waszym krajem *(oklaski)*.

W czasie pobytu tow. Nu w Moskwie nastąpiła między nim i przywódcami naszego państwa szeroka wymiana poglądów w kwestiach interesujących oba kraje, jak również na temat niektórych zagadnień międzynarodowych. Ta wymiana poglądów była kontynuowana w czasie naszego pobytu w Burmie. W toku rokowań stwierdzono zgodność poglądów w wielu nader doniosłych kwestiach z zakresu obecnych stosunków międzynarodowych, w tym również w sprawie utrzymania i utrwalenia pokoju na całym świecie *(oklaski)*.

Na ziemi waszej okopała się banda rozbójników czangkaiszekowskich, która dopuszcza się wszelkich bezeceństw. Sądzę, że banda ta nie utrzymałaby się tak długo, gdyby nie pomagali jej niektórzy nieprzyjaciele Burmy. Bez względu na wysiłki kolonizatorow, nie uda się im utrzymać się tam, skąd wypędził ich naród, który skupił się pod sztandarem niepodległości narodowej *(oklaski)*.

Rozumiemy, że Burma jest krajem rolniczym. Handel jej z innymi państwami może się rozwijać na razie głównie na gruncie sprzedaży produktów rolniczych. W związku z tym, że w wielu krajach powstał nadmiar tych produktów, niektóre państwa chcą wykorzystać ten stan rzeczy i dyktować swe warunki Unii Burmańskiej.

Związek Radziecki zawsze potępiał taką politykę. Chcemy rozwijać handel z Burmą na zasadach wzajemnych korzyści. I aczkolwiek kraj nasz nie jest wielkim nabywcą ryżu, uczynimy wszystko, aby zakupić od was więcej ryżu i innych produktów, które eksportuje Unia Burmańska. Za pieniądze, jakie otrzymacie ze sprzedaży waszych towarów, będziecie mogli kupować od nas nasze towary *(oklaski)*. Będzie to handel korzystny dla obu państw, handel bez wszelkich zobowiązań politycznych.

Drodzy Przyjaciele!

Jutro opuszczamy wasz gościnny kraj i wracamy na ziemie waszego wielkiego sąsiada — republiki Indii.

Nasz pobyt w Indiach i Burmie umożliwił nam jeszcze lepsze zrozumienie żywotnych interesów waszych krajów. Niektórym panom bardzo nie w smak nasza wizyta w Indiach i w Burmie, nie podobały im się nasze wystąpienia i szczere wypowiedzi. Ale zawsze głosiliśmy i głosimy prawdę, a prawda często nie wszystkim się podoba, jak to mówi przysłowie — prawda w oczy kole *(oklaski)*.

Oto dlaczego niektóre pisma angielskie z irytacją reagowały na moje przemówienia i na przemówienia towarzysza Bułganina w Indiach. Nie podobało im się zwłaszcza to miejsce w jednym z moich wystąpień, gdzie mowa o tym, że niektóre koła rozwiązały ręce Hitlerowi w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przecież to fakt historyczny.

Historia lat przedwojennych świadczy przekonywająco, że mocarstwa zachodnie czyniły Hitlerowi jedno ustępstwo za drugim, popychając go na wschod, na nasz kraj. Sprawa przyjęła jednak taki obrót, że ten, kogo ówczesne koła rządzące Anglii, Francji i USA hodowały jako swego psa łańcuchowego zamierzając poszczuć go na ZSRR, zerwał się z łańcucha i rzucił się na tych, którzy go karmili.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy nie zachodzi pewna analogia z okresem przedwojennym, gdy przyjrzymy się krokom podejmowanym wobec dzisiejszych Niemiec zachodnich? Czy te same kraje nie posługują się dziś tymi samymi metodami, usiłując popchnąć Niemcy zachodnie na drogę agresji i nowych awantur?

Dlaczegoż więc obrażacie się, panowie dziennikarze angielscy gdy coś niecoś przypominamy z dziejów lat minionych? *(ożywienie na sali)*.

Chcę jeszcze powiedzieć, co następuje. Rosja nigdy nie występowała zbrojnie przeciwko Anglii, ale Anglia napadała na nasz kraj zarówno w przeszłości, jak i za naszych radzieckich czasów. Warto powołać się chociażby na taki oto przykład, jak wojna sewastopolska. Przecież Rosjanie nie zapraszali wtedy Anglików na Krym, aby zabijali Rosjan na naszej rosyjskiej ziemi. Można przypomnieć również interwencję angielską przeciwko naszej ojczyźnie w czasie wojny domowej. Gdy Republika Radziecka zaledwie stanęła na nogi, wojska angielskie okupowały Archangielsk. Przybyły one do nas nie jako przyjaciele, lecz jako nieprzyjaciele, aby przelewać krew naszych ludzi radzieckich na naszej ziemi radzieckiej, dopóki ich nie wypędzono *(huczne oklaski)*.

Wszystko to są fakty historyczne, których przesłonić nie można!

Przypomnijcie sobie wreszcie osławioną dyrektywę, którą wydał pan Churchill pod koniec drugiej wojny światowej swemu dowódcy na europejskim froncie działań wojennych. Churchill nakazał wtedy gromadzenie i magazynowanie broni, którą porzucały wojska hitlerowskie; wojska te, w myśl rozkazu Churchilla miały być utrzymane w stanie pogotowia, ponieważ miały one ewentualnie przydać się do działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu, choć Związek Radziecki był sojusznikiem Anglii.

Pragnę jeszcze wrócić do wypadków drugiej wojny światowej. Druga wojna światowa dowiodła, że Anglicy, Francuzi, Amerykanie i ludzie radzieccy mogą być najlepszymi przyjaciółmi nie tylko w dobrych czasach, lecz również w chwili najcięższych prób. Jeśli byliśmy sojusznikami w czasie wojny, to cóż może stanąć na przeszkodzie, byśmy byli takimi samymi dobrymi przyjaciółmi w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju?

Oto, właściwie mówiąc, uwagi, jakie chciałem wypowiedzieć w związku z niektórymi komentarzami prasy angielskiej na temat moich przemówień i przemówień Nikołaja Aleksandrowicza Bułganina.

Na zakończenie pragnę wyrazić w moim imieniu, w imieniu mego przyjaciela tow. Bułganina i wszystkich przyjaciół, którzy towarzyszyli nam w czasie podróży po Burmie, najserdeczniejsze podziękowanie rządowi i narodowi burmańskiemu za serdeczne przyjęcie *(oklaski)*.

Zwracając się do mnie i Nikołaja Aleksandrowicza Bułganina premier Burmy nazwał nas towarzyszami. Tak, jesteśmy towarzyszami we wspólnej walce o interesy pokoju i przyjaźni *(oklaski)*. Nasze stosunki jako towarzyszy będą rozwijać się i umacniać na fundamencie najserdeczniejszej życzliwości. Będą się one rozwijały zarówno między mężami stanu naszych krajów, jak i między naszymi państwami, w interesie naszych narodów *(oklaski)*.

Z prasy:

Coraz ostrzej rysują się sprzeczności w łonie paktu atlantyckiego.

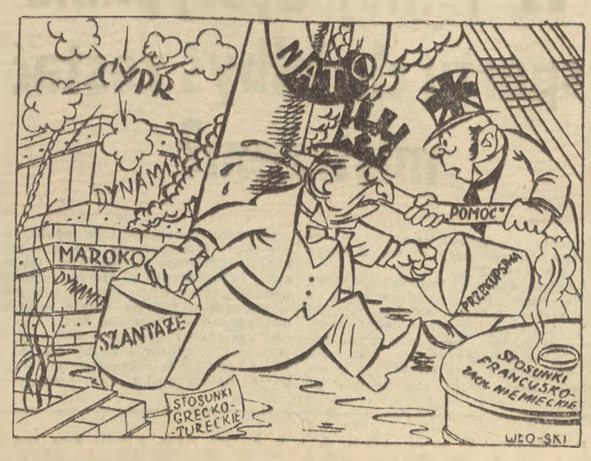

Niebezpieczny ładunek

Bundestag 150 rodzin...

Słynne jest powiedzenie, że „Francją rządzi 200 rodzin", do których należą wszystkie prawie kluczowe pozycje gospodarki kraju. Niemniej znany jest fakt, że „Stanami Zjednoczonymi rządzi 400 rodzin", które są właścicielami największych miliardowych koncernów i trustów. Mniej znany jest natomiast fakt, że Niemcami zachodnimi rządzi 150 rodzin, które rozporządzają w chwili obecnej olbrzymim kapitałem gotówkowym w wysokości 15 miliardów marek oraz 2/3 akcji wszystkich spółek w Republice Federalnej.

Są to: Kruppowie, Thyssenowie, Flickowie, Haniełowie i inni, których przodkowie już od początku bieżącego stulecia nadawali ton zarówno życiu gospodarczemu jak i politycznemu Niemiec. A więc za czasów kaisera Wilhelma, w ciągu 15 lat istnienia Republiki Weimarskiej w okresie międzywojennym i później za czasów dyktatury Hitlera. Oni wykuli broń dla militarystów niemieckich, którzy dwukrotnie w ciągu życia jednego pokolenia uwikłali ludzkość w krwawe wojny światowe.

Owe rodziny panoszą się obecnie w NRF. Kierują one znowu całym życiem kraju, trzymając w swoich rękach ster parlamentu i rządu. One też, rozporządzając aż 1000 różnych gazet, starają się kształtować opinię publiczną zgodnie z ich wąskimi interesami klasowymi.

Zgubne wpływy tej garstki milionerów wyszły na jaw podczas ostatniej debaty w zachodnio-niemieckim Bundestagu to jest izbie niższej parlamentu. Przed debatą kraj ogarnęła gorączka oburzenia przeciwko polityce rządu bońskiego, który zaprzągł Republikę do amerykańskiego rydwanu. Na masowych zebraniach robotnicy, a nawet znaczna część drobnomieszczaństwa, ostro protestowali przeciwko polityce Adenauera, domagając się zmiany i przestawienia jej w kierunku zjednoczenia kraju. O nastrojach ludności w NRF musiała pisać nawet burżuazyjna prasa zachodnio-niemiecka. Tak np. dziennik „Die Welt" nazajutrz po konferencji genewskiej przepowiadał, że między partiami bońskimi rozgorzeje zacięta walka o kurs polityki zagranicznej. **„Różnice zdań** — pisała gazeta — **zaznaczają się szczególnie w sprawach przynależności do NATO** (Bloku Atlantyckiego — przyp. autora), **rozmów między Bonn i Pankow** (to znaczy NRD — przyp. autora) **oraz bezpośrednich rokowań niemiecko-rosyjskich w sprawie zjednoczenia Niemiec".**

To było nazajutrz po konferencji genewskiej, kiedy nawet zaprzedane owym 150 rodzinom gazety zachodnio-niemieckie musiały się liczyć z opinią szerokich rzesz ludności. W owym też czasie zaznaczyły się również rysy w adenauerowskiej koalicji rządowej. Tak np. jedno ze stronnictw burżuazyjnych Wolna Partia Demokratyczna — pod naciskiem mas członkowskich — wystąpiła z żądaniem wszczęcia rozmów „ze Wschodem", czemu przeciwstawiał się kanclerz Adenauer.

Mijał jednak czas, który, jak mówią, koi wszelkie rany. Uruchomiono olbrzymi aparat propagandy, poruszono wszelkie sprężyny, wprawiające w ruch machinę bońską i oczekiwano, z pewnym jednak niepokojem, debaty na temat polityki zagranicznej w Bundestagu. Przewidywano ostre starcia. Stało się jednak inaczej. Minister spraw zagranicznych NRF, von Brentano, wygłosił przemówienie, zawierające gwałtowne ataki na ZSRR i NRD. Z wielu wprawdzie ław poselskich padały okrzyki protestu, ale boński mąż stanu skończył swoje przemówienie zapewnieniem mocarstw zachodnich, że NRF nadal będzie ich „wiernym sojusznikiem".

Oczekiwano, że opozycja zajmie odpowiednie stanowisko. Ta jednak jest reprezentowana jedynie przez prawicowych socjalistów (SPD), gdyż dzięki terrorowi wyborczemu i reakcyjnej ustawie wyborczej nie wszedł do parlamentu żaden kandydat Komunistycznej Partii Niemiec.

W imieniu więc opozycji wygłosił przemówienie przywódca SPD Ollenhauer. Atakował wprawdzie rząd Adenauera, ale w dalszych wywodach wykazał, że gotów jest aktywnie popierać rząd monopolistów NRF.

„Zasadnicza teza rządu federalnego — powiedział Ollenhauer — **że przystąpienie Niemiec do NATO to najskuteczniejszy środek wywarcia nacisku na ZSRR, okazała się błędna".** Następnie Ollenhauer stwierdził, że nie ma mowy o rozwiązaniu problemu bezpieczeństwa w Europie, **„dopóki obie części Niemiec nie zostaną uwolnione z dotychczasowych sojuszów wojskowych, a całe Niemcy nie wejdą w skład szerokiego systemu bezpieczeństwa".** Słuszne więc stanowisko.

Jak czytelnicy przypominają sobie z przebiegu konferencji genewskiej, tego rodzaju postulat wysunął minister Mołotow. Ollenhauer dobrze zdaje sobie sprawę z nastrojów nurtujących szerokie rzesze ludności, a przede wszystkim masy członkowskie SPD. Dlatego też, chcąc im schlebić, powtórzył myśli olbrzymiej większości społeczeństwa zachodnio-niemieckiego. Nie mógł jednak ostro wystąpić przeciwko Adenauerowi i na zakończenie zgodził się ze zdaniem rządu, że przyszłe zjednoczone państwo niemieckie powinno być państwem monopolistów i militarystów.

Kierownictwo prawicowej SPD ustąpiło, jak to często bywało w przeszłości, przed „150 rodzinami" zachodnio-niemieckimi. Tak samo zresztą zrobiło kierownictwo mieszczańskiego stronnictwa Wolnej Partii Demokratycznej które początkowo „gniewało się" na Adenauera, ale po wymianie listów, jaka nastąpiła między kierownictwem owej partii a kanclerzem, wszystko wróciło do starego.

Bundestag uchwalił wprawdzie rezolucję popierającą politykę rządu, ale mimo wszystko przeprowadzona debata wykazała, że na tym nie kończy się walka w Republice Federalnej o zmianę kursu polityki bońskiej. Nie ulega wątpliwości, że walka ta rozgorzeje, obejmując szerokie rzesze ludności. Ludność ta ostatecznie zadecyduje — a nie „150 rodzin" — o losach swojej ojczyzny.

ARTUR HERMAN

Dziś w Warszawie

TEATRY

Polski — „Dziady" — g. 18. **Kameralny** — „Odwiedziny" — g. 19. **Narodowy** — „Niemcy" — g. 19. **Współczesny** — „Teatr Klary Gazul" — g. 19. **Dom Wojska Polskiego** — „Wesele" — g. 18. **Ateneum** — „Maturzyści" — g. 19. **Młodej Warszawy** (Marszałkowska 8) — „Ballady i romanse" — g. 19.30. **Młodej Warszawy** — „Farfurka królowej Bony" — g. 16.30, „Studencka miłość" — g. 19.30. **Powszechny** — „Milionerka" — g. 19. **Ludowy** (Szwedzka 2/4) — „Kot w butach" — g. 15.30. **Ludowy** (Królewska 13) — „Syn marnotrawny" — g. 19. **Syrena** — „Diabli nadali" — g. 19. **Opera** — „Halka" — g. 19. **Operetka** — „Życie paryskie" — g. 19. **Lalka** — „Krzesiwo" — g. 17. **Rat** — „Aszar Kari" — g. 17. **Gulliwer** — „Piotruś zuch" — g. 17. **Estrada na Skarpie** — „Nie wychylać się" — g. 19.30.

KINA

Moskwa — „Irena do domu" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Irena do domu" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Elżbieta - Joanna - Lyzistrata" — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Wołga-Wołga" — g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Irena do domu" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Przyjaźń** — „Biała grzywa" — g. 11, 13, 15, 17, g. 18.30, 20.30 łącznie z koncertem. **Młoda Gwardia** — „Bajka o strzale" — g. 11, „Złote jabłka" — g. 12, 14, 16, „Biała grzywa" — g. 17.30 i 19.30 łącznie z koncertem. **Polonia** — „Sól ziemi" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Trzpiotka" — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30 (nadprogram „Niedzielny poranek"). **W-Z** — „Trzy starty" — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Ochota** — „Skądmy się znamy?" — g. 14, 18, „Błękitny krzyż" g. 18, 20. **Stolica** — „Rio Escondido" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Piękności nocy" — g. 14, 16, 18 (20 zarezerwowany). **Tęcza** — „Wyrocznia" — g. 14, 16, 18, 20. **Dar** — „Miłość na wirażu" — g. 17, 19. **Olsztyn** — „Lilioma" — g. 17, 19.15. **Radość** — „Próba wierności" — g. 17, 19.45. **Mazowsze** — „Upadek Emiratu" — g. 16, 18, 20.

RADIO

DNIA 8 GRUDNIA 1955 R.

(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.54, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 15.00, 20.00, 23.00.

5.11 Muzyka poranna, 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze, 6.06 Muzyka taneczna, 6.45 Gimnastyka, 7.10 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR, 7.40 Kalendarz radiowy, 7.45 „Błękitna sztafeta", 8.06 Muzyka popularna, 8.35 Koncert solistów 9.00 „Kto ważniejszy" słuch. dla klas III i IV, 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem, 9.40 Soliści z orkiestra, 10.35 „Inez i byki" — opow. C. Edschmidta, 10.55 Arie operowe, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Przegląd prasy, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Radziecka muzyka ludowa, 13.00 Audycja dla wsi, 13.10 Audycja dla kółek „Młodych Biologów", 13.40 Przerwa, 15.30 „Gramy i śpiewamy" aud. dla dzieci, 16.03 „Dlaczego można leczyć gruźlicę" — pog. 16.15 Koncert rozrywkowy, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Obretonow: Kantata: „Śpiewaj rodzinny kraju", 18.02 Słynne orkiestry rozrywkowe, 18.20 Korespondencja z zagranicy, 18.35 Sylwetki kompozytorów — Sergiusz Prokofiew, 19.40 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna, 20.25 Audycja dla wsi, 20.40 Muzyka taneczna, 21.00 Odpowiedzi Fali 49, 21.12 „Ulubieni piosenkarze", 21.40 Reportaż literacki, 22.00 Aud. sportowa, 22.10 Arcydzieła muzyki kameralnej, 22.40 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Co mi przeszkadza zostać mistrzem w sporcie?

Już od kilkunastu dni na łamach naszej gazety szereg osób — starszych i młodych działaczy sportowych, aktywistów ZMP, robotników, uczniów z miast i wsi, znanych sportowców i tych marzących dopiero o laurach mistrzowskich — wypowiada się o niedostatkach i brakach naszego sportu, proponuje różne środki poprawienia istniejącego stanu rzeczy.

Nie ulega wątpliwości, że duże są osiągnięcia naszego sportu w ciągu przeszło 10 lat istnienia Polski Ludowej. Z wypowiedzi dyskutantów wynika jednak, że za wysokimi cyframi uczestników masowych imprez czy za rekordowymi wynikami najlepszych zawodników kryje się bardzo wiele niedociągnięć, które hamują zarówno dalszy rozwój czołówki sportowej jak i szersze upowszechnienie sportu wśród młodzieży i starszych. Dyskusja ma na celu wydobycie tych niedociągnięć na światło dzienne i znalezienie dróg ich usunięcia, pokazanie zetempowskim aktywistom ich roli i znaczenia w rozwijaniu kultury fizycznej wśród młodzieży.

Czekamy na dalsze głosy. Prosimy adresować listy: WARSZAWA, REDAKCJA „SZTANDARU MŁODYCH", UL. WSPÓLNA NR 61 — DYSKUSJA SPORTOWA.

O sprawach wychowania słów kilka

KAŻDY prawie wie o tym, że dla uzyskania dobrego wyniku sportowego nie wystarczą same umiejętności sportowo-techniczne. Wychowanie fizyczne i sport w naszym kraju stawiają sobie bowiem znacznie szersze cele wychowawcze.

Nie możemy dziś nazwać dobrym sportowcem tego, który jednostronnie podchodzi do osiągnięcia swych życiowych wyników, zapominając np. o kształtowaniu swej postawy moralnej. Prowadzi to bowiem do zejścia na niewłaściwą drogę, a co gorzej, nieraz do chuligaństwa.

Słusznie więc podkreśla się w dyskusji na łamach „Sztandaru Młodych" konieczność prowadzenia pracy wychowawczej wśród naszych sportowców. Jedni zwracają tu uwagę na szczególną rolę trenerów i działaczy sportowych, inni mówią o ciążących zadaniach na Związku Młodzieży Polskiej.

Ogromna rola przypada w tej dziedzinie prasie, która powinna na przykładach uczyć i wskazywać, jak należy wychowywać.

Obserwując od kilku lat życie sportowe w naszym kraju chciałbym wskazać na niektóre aspekty pracy ze sportowcami.

Nie wykorzystuje się u nas w pełni zajęć sportowych, treningów m. in. dla wyrobienia dyscypliny. Nie zawsze stosowane są takie formy jak zbiórka, złożenie raportu. Instruktorzy i trenerzy nie wymagają punktualności i solidnego, aktywnego podejścia do treningu. Często niewłaściwy jest stosunek sportowców do sprzętu, a bardzo rzadko wymaga się od sportowca, szczególnie początkującego, by przychodził na zajęcia z własnym sprzętem. Przyzwyczajamy więc młodzież do stawiania pewnych żądań przed przystąpieniem do uprawiania sportu. „Jak nie dostanę dresów to nie będę ćwiczył" — mówi często kandydat na sportowca.

Wiele ma tu do powiedzenia trener czy instruktor, który już na zajęciach może znacznie wpłynąć na zawodnika. Oczywiście, wychowawcza praca trenera nie może odbywać się tylko podczas treningu. Trener powinien rozmawiać ze swoimi wychowankami i poza treningiem, zwracać uwagę na ich postępowanie na boisku i w czasie zawodów sportowych. W kołach winny odbywać się wspólne dyskusje, nie tylko na temat krytycznych artykułów prasowych czy zagadnień politycznych, ale i na inne tematy interesujące młodzież, np. wydarzeń sportowych, kulturalnych itd. Trzeba formę tych dyskusji czy pogawędek uczynić ciekawą, powiązaną z życiem młodzieży.

Trener i działacze sportowi powinni znać życie i działalność zawodnika w domu, w szkole czy w zakładzie pracy.

Trener musi dbać o rozwijanie u sportowców samodzielnego myślenia, umiejętności krytycznej oceny zjawisk. Jakże często mamy do czynienia ze sportowcami, którzy nie wiedzą czego chcą. Przerywają naukę czy pracę. Wyobrażają sobie, że samo uprawianie sportu jest wystarczającym powodem dla określenia ich jako pełnowartościowych członków społeczeństwa.

Form pracy wśród młodzieży jest wiele: wspólne wycieczki, pójście do kina, na wystawę, do teatru czy na zawody sportowe, zabawy w świetlicach itd. Praca wychowawcza na obozach sportowych polegać powinna również na stałym żywym reagowaniu trenera, działaczy, organizacji zetempowskiej na bieg wydarzeń składających się na codzienne przeżycia młodego człowieka.

Mamy wielu dobrych trenerów, wychowawców — nie tylko tych, których nazwiska są wszystkim znane jak Zygmunt Szelest czy Feliks Stamm. Trzeba, by oni częściej mówili o doświadczeniach swej pracy i upowszechniali je. Wymaga tego dobro polskiego sportu.

RYSZARD ŚLEDZIECKI
magister wf

Głos w dyskusji karykaturzysty Ałaszewskiego

Znany rysownik — E. Ałaszewski, nadesłał do naszej redakcji swoją wypowiedź w dyskusji, którą publikujemy poniżej:

My, intelektualiści, sportu nie uznajemy.

Nie ma miejsca dla pokonanych

CHULIGAŃSKIE występki rozwydrzonych kibiców na boisku „Włókniarza" w Łodzi, petarda na ringu w Poznaniu... ileż te wydarzenia wywołały wrzawy, dyskusji, gromów i uniesień. A przecież nie są to jedyne tego rodzaju wypadki. W każdą niedzielę np. podczas meczów piłkarskich, nie tylko ligowych, ale i A i B klasy, mieliśmy w ostatnim sezonie do czynienia z podobnymi wydarzeniami. Na ten temat wylano już wiele atramentu i „gorzkich łez", ale ciekawe, że nikomu nie przyszło do głowy, że za wypadki te częściową winę ponoszą również nasze władze sportowe i prasa. **W naszym ruchu sportowym nie zostawiliśmy miejsca dla pokonanych.**

Nie nauczyliśmy naszych sportowców godnie przegrywać, jak również nie nauczyliśmy kibiców godzić się z przegraną swoich ulubieńców. Sportową wartość ma tylko zwycięstwo, rekord, medal i punkty. Przegrana, nawet po pięknej i ambitnej walce, nikogo nie cieszy. Wygrać za wszelką cenę, tylko wygrać i przynosić punkty. Sekcje, które ich nie przynoszą, po prostu likwiduje się. Świadczą o tym tysiące protestów, które bezustannie napływają do władz sportowych. Są wypadki usiłowania przekupienia sędziów, a w końcu i bijatyki, coraz stale narastający szowinizm klubowy. Wszyscy chcą tylko wygrać, obojętne czy upoważniają do tego kwalifikacje sportowe, choćby nawet przy zielonym stoliku, byle wygrywać.

Ci ze sportowców, którzy mieli okazję wyjeżdżać za granicę czy gdziekolwiek reprezentować nasze barwy, mogliby opowiedzieć, jak to żegnano ich przemówieniami w rodzaju: *„Pamiętajcie, musicie wygrać. Macie dobrą opiekę i świetne warunki. Przyszedł czas by spłacić wobec społeczeństwa dług wdzięczności, zwycięstwem sportowym. Cały naród patrzy na was"*. — To wszystko prawda, ale nie należy przesadzać. Jeżeli inni okażą się silniejsi, lepsi, to nie może być jak jest! ileż wyrzutów i niemal pogardy mogą wyczytać zawodnicy w oczach niektórych „działaczy" po swych niepowodzeniach. Biada pokonanym!

„Smutne refleksje"... „Nie popisali się"... „Sromotna klęska"... Oto tytuły, jakie przeważnie spotykamy nad artykułami, które czytamy w prasie z okazji jakichś niepowodzeń naszych sportowców. Z artykułów tych wieje smutek, biją gromy i dzwony na alarm, ogłasza się w nich niemal żałobę narodową.

Z całym naciskiem chciałbym podkreślić, że moja wypowiedź nie jest apoteozą przegranej. Ja również ochrypłem w czasie biegu Chromika podczas Festiwalu i cieszę się ogromnie z każdego zwycięstwa naszych sportowców. Ale z drugiej strony nie pojmuję, dlaczego aż tak tragizuje się wszystkie nasze niepowodzenia. Nauczmy naszych wielkich i małych sportowców, działaczy i kibiców, godnie przegrywać i również szanować pokonanych w szlachetnej walce sportowej. O smutku może być mowa w sporcie tylko wtedy gdy nasi reprezentanci czy ukochana drużyna wykażą brak ambicji czy niegodne sportowca zachowanie.

Aby odnosić zwycięstwa trzeba najpierw przegrywać. Dziś nie dochodzi się w sporcie do mistrzostwa zbyt łatwo. Wiedzie do niego droga wielkiej pracy, a nawet i poświęcenia. Właśnie o tej pracy mówmy więcej tym wszystkim ludziom, którzy cokolwiek mają ze sportem do czynienia. Wychowajmy sportowca i kibica, którzy potrafią przyjmować niepowodzenia z uśmiechem na twarzy. Znikną wtedy z naszych boisk i hal chuligańskie wybryki, a to będzie już naprawdę nasze wielkie zwycięstwo, nie wiem czy nie wartościowsze od niejednego rekordu.

MARIAN MATZENAUER
Zakopane

O „Wielką Nagrodę Miasta Pragi"

PRAGA. Trzeci dzień międzynarodowego turnieju koszykówki kobiet o „Wielką Nagrodę m. Pragi" przyniósł porażkę reprezentacji Warszawy w meczu z Pragą 49:68 (28:33).

W drugim meczu Sofia pokonała młodzieżową reprezentację ZSRR 62:56 (33:34), a w trzecim reprezentacja Budapesztu zwyciężyła po dogrywce młodzieżową reprezentację CSR 64:56 (22:25).

„Kibice": a teraz, mistrzuniu, pod tę trzecią bramkę...

Druga porażka bokserów Westfalii

ŁÓDŹ 6.XII (inf. wł.). Bawiąca w Polsce reprezentacja bokserów Westfalii (NRF) rozegrała we wtorek drugie spotkanie — tym razem z reprezentacją Łodzi. Po wysokiej porażce w Kaliszu, goście nasi w tym spotkaniu nieco zrehabilitowali się, wygrywając walki. Tak więc mecz zakończył się zwycięstwem Łodzi 12:8.

Do najciekawszych pojedynków zaliczyć można spotkanie w wadze muszej pomiędzy Schankerem i Anielakiem, zakończone zwycięstwem Polaka. Drugi bardzo ciekawy i wyrównany pojedynek stoczyli w wadze koguciej Sosnitza z Kierbitzem. Wygrał Polak, przy czym — podobnie jak w wadze muszej — dwóch sędziów punktowych przyznało zwycięstwo naszemu reprezentantowi, a trzeci remis.

Wyniki pozostałych wag: w piórkowej Johannpeter III po ładnej i ciekawej walce uległ na punkty Rozpierskiemu, w wadze lekkośredniej wicemistrz NRF Johannpeter I wypunktował Łukomskiego, pojedynek w wadze lekkopółśredniej pomiędzy Kämperem i Ojałą zakończył się zwycięstwem Polaka, a w półśredniej Aigner po słabej, lecz wyrównanej walce zwyciężył Nogajskiego. W wadze lekkośredniej Freiheit uległ na punkty Debiszowi, a w średniej Windak wygrał przez techniczne ko. w III rundzie z Kienastem. W półciężkiej Majchrzak przegrał na punkty z Guderem, a w ciężkiej Kumorek wypunktował Winklera.

ł. d.

Z ostatniej chwili

LONDYN. Centralny Automobilklub ZSRR zgłosił akces do Międzynarodowej Federacji Motorowej. Sprawa przyjęcia rozpatrzona będzie na kongresie Federacji w Oslo 8 czerwca 1956 r.

SZTOKHOLM. Do finału dorocznego turnieju tenisowego w hali zakwalifikowała się Szwecja po zwycięstwie nad Włochami 3:2. Drugiego finalistę wyłoni mecz Dania — Belgia.

Na mistrzostwach pingpongowych Skandynawii

Pietraszak w finale turnieju juniorów

SZTOKHOLM. W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw Skandynawii w tenisie stołowym duży sukces odniósł we wtorek reprezentant Polski Pietraszak, który zakwalifikował się do finału turnieju juniorów po zwycięstwie w półfinale nad Szwedem Karlssonem 2:1 (21:18, 14:21, 23:21).

Pietraszak po wtorkowych spotkaniach jest jedynym reprezentantem Polski, biorącym w dalszym ciągu udział w rozgrywkach. Międzynarodowa para Kusiński (Polska) i Australijczyk Laza przegrała z parą Leach (Anglia) — Filsberg (Szwecja) po pięciosetowej walce 21:11, 15:21, 21:19, 15:21, 16:21, a w grze pojedyńczej Kusiński przegrał w spotkaniu o wejście do 1/8 finału z Jugosłowianinem Vogrincem 0:3 (15:21, 17:21, 16:21).

I liga hokejowa

STALINOGRÓD. Rozegrany we wtorek na Torstalu mecz hokejowy o mistrzostwo I ligi CWKS Warszawa — Start Stalinogród, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem CWKS 10:0 (5:0, 2:0, 3:0). Bramki zdobyli: Więcek i Wróbel III — po 2, Chodakowski, Janiczko, Gosztyla, Bromowicz, Trojanowski i Jeżak — po jednej. CWKS umocnił się na pozycji leadera rozgrywek.

II Krajowy Zjazd LPŻ

WARSZAWA (inf. wł.) W sali Teatru Wojska Polskiego w Pałacu Kultury i Nauki odbędzie się w dniach 11 i 12 grudnia br. II Krajowy Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Na zjazd przybędzie ponad 600 aktywistów LPŻ z całego kraju — wśród nich mistrzowie sportu, a także delegaci bratnich organizacji z krajów demokracji ludowej i ZSRR.

Zjazd podsumuje dwu i półletnią działalność LPŻ — organizacji liczącej dziś 1.600 tys. członków, oraz wytyczy plan pracy na przyszłość.

Z okazji zjazdu otwarta zostanie w Pałacu Kultury i Nauki wystawa obrazująca dorobek LPŻ. Przewidziany jest również szereg spotkań członków LPŻ z delegatami zagranicznymi i oficerami Wojska Polskiego.

(sk.)

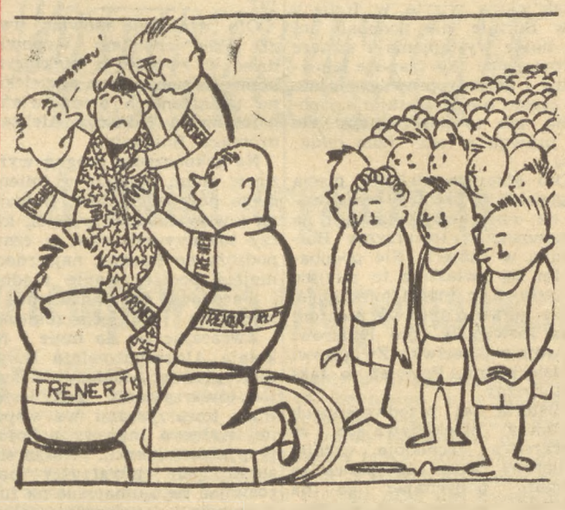

Czy tylko on jeden jest na świecie?

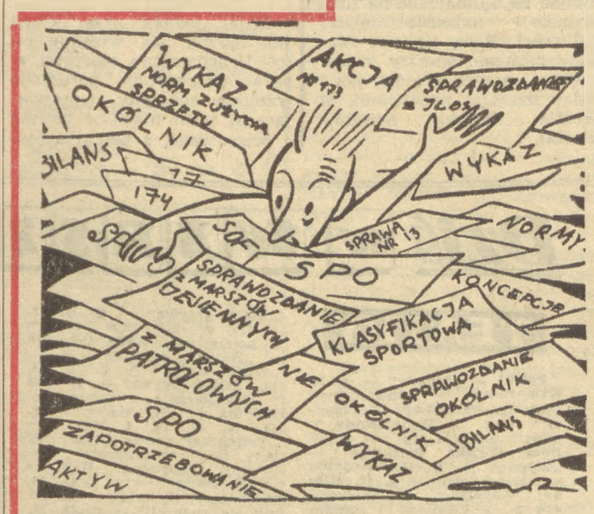

Kiedyż wreszcie będę mógł popracować nad rozwojem sportu?

Kiedy aktywista ZMP ma uprawiać sport?

PROSZĘ nie brać mi tego za złe, że zmienię nieco tytuł dyskusji i nazwę ją inaczej, a mianowicie: „Na jakie przeszkody napotyka pracownik aparatu ZMP na drodze do uzyskania tytułu mistrza w sporcie?"

Przed dwoma laty pracowałem w zakładzie pracy w charakterze tokarza, a następnie w aparacie ZMP. Początkowo byłem instruktorem ZP ZMP w Krakowie, potem przeniesiono mnie do Myślenic, gdzie pełniłem funkcję wiceprzewodniczącego ZP ZMP.

W 16 roku życia, gdy pracowałem jeszcze w produkcji, interesował mnie sport. Grałem w piłkę nożną w B-klasowej drużynie. Trenerzy mówili, że gdy będę dalej usilnie trenował, to w krótkim czasie zostanę dobrym piłkarzem. Stało się jednak inaczej. Z chwilą przejścia do pracy w ZMP przestałem uprawiać sport i rzecz jasna zerwałem z piłką nożną. Niejednokrotnie czułem potrzebę pójścia na trening, na boisko ciągnęło mnie jak wilka do lasu. Zawsze jednak na drodze stawała jakaś przeszkoda. Jaka?

Przyjrzyjcie się dla przykładu grafikowi mojej pracy w ciągu tygodnia: poniedziałek — szkolenie aparatu, wtorek — odprawa z pracownikami i kolektywne pójście do kina, środa — zebranie koła ZMP oddalonego nieraz o 40 km od miasta powiatowego, czwartek — prezydium ZP ZMP, które trwało przeważnie do późnego wieczora, piątek — wyjazd w teren, sobota — kino, łaźnia, pranie, prasowanie, niedziela — zawsze jakaś impreza w terenie (a kiedyś jak grać bez treningu?).

Podałem plan swych zajęć. Przepraszam, towarzysze, ale powiedzcie doprawdy z czego miałem zrezygnować dla sportu? Z wyjazdu w teren? Z prezydium? Nie potrafiłem nigdy podczas swej pracy w aparacie ZMP znaleźć choć chwili czasu na trening, nie spotkałem także na terenie całego województwa sportowca, rekrutującego się z pracowników aparatu ZMP. Czy słyszał kto kiedykolwiek lub czytał w prasie że za przykładem towarzyszy, pracowników ZMP młodzież poszła na boisko, że swymi wynikami w sporcie zaczynają oni dorównywać czołowym sportowcom jak Sidle, Królakowi, Zabłockiemu czy Chromikowi?! Przecież nasi czołowi sportowcy to młodzi ludzie. A czy my jesteśmy starymi ludźmi? Pracownicy ZMP mogą być dobrymi sportowcami, muszą jednak mieć czas na trening.

Mówi się nieraz, że pracownik aparatu ZMP to człowiek nie chodzący do teatru, kina itp. Szkoda, że do tego nie dodaje się: to staruszek, który uważa sport za piąte koło u wozu.

Nie zamierzam zrzucać z siebie winy. Mam jednak uzasadnione pretensje do wyższych instancji ZMP, do naszej prasy, że dotychczas za mało mówili i pisali o tych sprawach. Wstydźmy się wszyscy, towarzysze, że tak mało wagi przywiązujemy do sportu.

FRANCISZEK HABAS
Myślenice

Koło sportowe czy mysz pod miotłą?

CZYTAŁAM w „Sztandarze Młodych" artykuł Kocerki. Bardzo mi się podobał. Tyle mówi się o sporcie w Polsce Ludowej, a nie wszyscy mogą go uprawiać. Nie mówię o warunkach domowych. Wchodzą tu w grę zrzeszenia sportowe. Ich działalność budzi szereg zastrzeżeń.

W Kutnie jest kilka kół sportowych, które jednak siedzą cicho jak przysłowiowa mysz pod miotłą — nic nie robią. Myślę, że kołom powinno zależeć na tym, by zakres ich działania objął szerokie rzesze młodzieży, by sport udostępnić wszystkim. Rzecz w tym, że chłopcy dają sobie zwykle radę, ale dziewczęta?

Samym im jakoś trudno, natrafiają zresztą na duże przeszkody. Pracuję w biurze. Po pracy bardzo chętnie uprawiałabym sport. Pytam, gdzie? Zrzeszenie sportowe „Start" figuruje tylko na szyldzie — w praktyce nie ma go. Z Woj. Związku Spółdzielni Pracy kilka razy przyjeżdżała inspekcja. Między innymi odwiedzała ona również koła sportowe. Coś tam gadano, radzono. „Start" obiecywał i wydawało się, że już, już robota ruszy. Ale gdzie tam! Po wyjeździe inspektorów pokoik „Startu" przywdziewał znów starą szatę.

Tak jest u nas. Gdyby nie zajęcia strzeleckie, organizowane przez LPŻ, w których biorę udział, to naprawdę nie wiem co robiłabym po pracy. Sport bardzo lubię. Mam dopiero 17 lat i mogę chyba dopominać się o zajęcia sportowe. Ale wobec opisanego zjawiska jestem bezsilna.

ELŻBIETA LEWANDOWSKA
Kutno

Co czytamy w naszej ankiecie:

W jakiej dyscyplinie sportu chciałbyś zostać mistrzem?

GŁOSZONA przez „Sztandar Młodych" i Wydział KF i PW ZG ZMP ankieta „W jakiej dyscyplinie chciałbyś zostać mistrzem sportu?" wywołała duże poruszenie wśród młodzieży. Redakcja nasza otrzymuje codziennie setki listów, w których młodzi miłośnicy sportu szczerze i z pełnym entuzjazmem odpowiadają na zawarte w niej pytania.

KAZIMIERZ KĘDRA ze Szkoły Podstawowej w Podgórnym, pow. Miastko, pisze tak:

„Z wielkich imprez sportowych bezsprzecznie najwyższej cenię Wyścig Pokoju. Walkę na trasie przeżywam jak egzamin szkolny. Pod koniec każdego etapu ciekawi mnie najbardziej na jakiej pozycji znajdzie się Królak i inni Polacy.

A imprezy masowe? Owszem, podobają mi się. Nie byłem natomiast zachwycony zdobywaniem Sportowej Odznaki Festiwalu. Organizatorom chodziło przede wszystkim o ilość. Odznaki były zdobywane „na lipę". Do naszej wioski przyjechał delegat z powiatu zupełnie nie przygotowany do organizowania imprezy. Zamiast pchnięcia kulą, rzucaliśmy cegłą. Czasu w biegu na 60 m nie mierzono. Skok w dal nie odbył się, ponieważ organizatorowi śpieszno było na... zabawę. Odznaki rozdzielił „po uważaniu".

W jakich imprezach chciałbym brać udział? W wielobojach lekkoatletycznych i meczach szachowych".

Bardzo ciekawą wypowiedź nadesłał nam RYSZARD MACIEJEWSKI z Lęborka.

„Chcę szerzej wypowiedzieć się na pytania ankietowe. Trzecie z kolei pytanie brzmi: Które z dotychczas przeprowadzanych imprez masowych podobały ci się, a które nie i dlaczego?

Bardzo dobrą imprezą, która „chwyciła" były zetempowskie i harcerskie marsze patrolowe. Jej najistotniejszy walor polegał przede wszystkim na atrakcyjności. Gdyby nie trudności ze sprzętem, w marszach uczestniczyłoby o wiele więcej osób. Mam zastrzeżenie do nazwy. Czy koniecznie muszą nazywać się „zetempowskie"? Nazwa sugeruje, że tylko zetempowcy mogą brać udział w marszach.

Dobre imprezy to zdobywanie SOF. Dlaczego? Bo nie za wysokie normy zachęcały każdego do wypróbowania swych sił w sporcie.

Uważam natomiast, że zdobywanie SPO tchnie nudą. To nie impreza sportowa, a wytwór jakiegoś sztucznego i mechanicznego „zdobywania" SPO. Coś tu nie jest w porządku. Trzeba zrobić rewizję dotychczasowych norm SPO. Ubarwić je, uatrakcyjnić. Uwypuklić wartości wyników i samej odznaki. Wprowadzić współzawodnictwo oparte na czynniku emocjonalnym, a nie jak dotychczas — liczbowym.

Pytanie dalsze: W jakich imprezach sportowych chciałbyś brać udział?

Interesuję się wsią i dlatego słów parę dla niej. Proponuję wprowadzić na wsi wybijankę, spopularyzować przepisy, rozpowszechnić ją. Na pewno na wsi chwyci, choćby i z tego względu, że łatwo o sprzęt niezbędny do tej gry. Sam gram w wybijankę i znam jej wartości.

I jeszcze coś. Spróbujmy wprowadzić rywalizację sportową dla traktorzystów. Nie idzie tu o tzw. „czysty sport". Chodzi o mityngi, o formę rywalizacji sportowej na traktorach. Np. kto szybciej wymontuje lemiesz i założy nowy, kto sprawniej cofnie traktor z przyczepą, kto szybciej nabierze wody i wleje ją do chłodnicy. Takie zawody organizowaliśmy już — udały się. Pomagają traktorzystom zostać mistrzem swego zawodu. W Białostockiem urządzono zawody w ładowaniu drzewa na wóz itp. Również chwyciły. Wydaje się, że na wsiach emocje sportowe można z powodzeniem wykorzystywać w pracy.

Do redakcji: Poświęcajcie więcej miejsca szarym szeregom miłośników sportu. Piszcie o nich więcej, pomagajcie im dochodzić do mistrzostwa, uczcie. Czy mam rację? Powiedzcie!"

Kto następny? — Wypowiedzi w ankiecie można nadsyłać do 15.XII.55 r. Wśród tych, którzy wzięli udział w ankiecie rozlosowane zostaną cenne nagrody, m. in. motocykl, rower, książki, komplety pingponga, szachy.

NAOKOŁO ŚWIATA

SZTOKHOLM. Z udziałem reprezentacji ZSRR, Szwecji, oraz czołowej zawodowej drużyny angielskiej Harringay Racers rozpoczął się w Sztokholmie turniej hokejowy o puchar Ahcarne. W pierwszym meczu Harringay Racers pokonał Szwecję 6:4.

„Gwiazdkowy" konkurs PKOl

WARSZAWA. PKOl organizuje nowy „gwiazdkowy" konkurs sportowy. Tym razem konkurs polega na odgadnięciu spotkań bokserskich, hokejowych i jednego meczu piłkarskiego — które odbędą się 18 bm.

Uczestnicy konkursu będą musieli odgadnąć wyniki 12 spotkań. W najbliższych dniach PKOl ogłosi zestawienie par.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5; red. nacz. 8 76 61; z-ca red. nacz. 8 20 49; z-ca red. nacz. 8 48 53; sekretarz redakcji: 8 02 68; dział korespondencji i listów: 8 07 82; kier. administracji: 8 02 58. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn. 101 i 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: CKPiW „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych CKPiW „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 11B, tel. 8 05 06.
A B 1 2 3 4 5 6
B-6-12034